ŻYĆ I DAĆ ŻYĆ INNYM

CENA 200 zł

A cappella

nr 12/rok II

NIEREGULARNIK AUTORÓW

służba zastępcza!
II etap walki

*

HYDE PARK

*

marzyciele

*

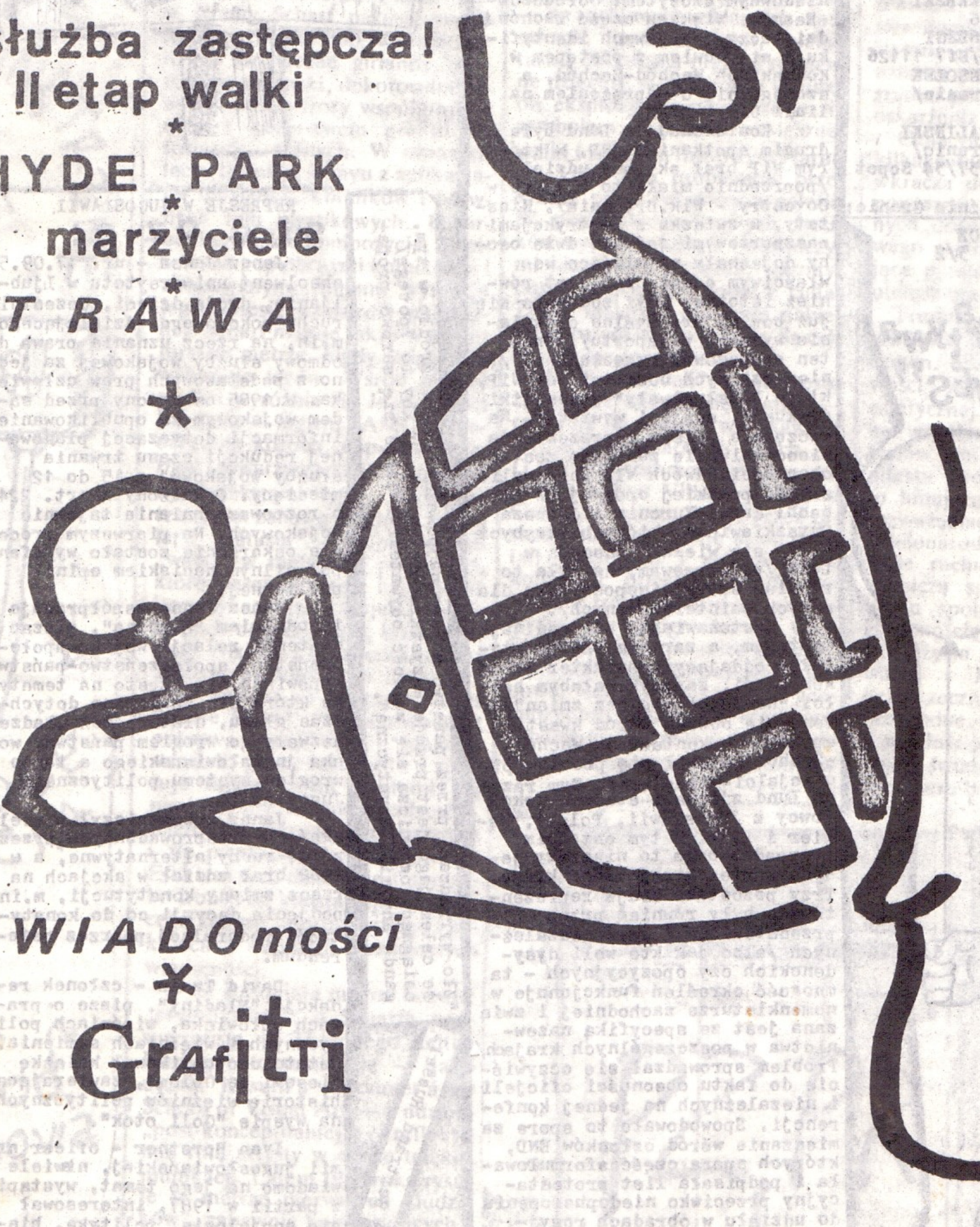
TRAWA

*

WIADOmości

*

GRAFITTI



ruch wolność i pokój

Redakcja:
Jarosław Cieszyński
Klaudiusz Wesołek
Krzysztof Galiński
Tomasz Żmuda-Trzebiatowski
Wojciech Jankowski

Kontakt z redakcją:
Poznań - JAROSŁAW URBANSKI
ul.Jugosłowiańska 50 b/36
Wrocław - JERZY ŻUKKO
ul.Sielska 19
Bydgoszcz - SŁAWOMIR DUTKIEWICZ
ul.Waleesnych 2/33
Szczecin - BARTOSZ SAWICKI
ul.Boryny 38/19
Warszawa - JERZY KOLARZOWSKI
Pl.Słoneczny 2/1
- ROLAND KRUK
ul.Raabego 6/2
Częstochowa - ARTUR KIELASIAK
ul.Katedralna 8/42
Gorzów - BARBARA HRY[illegible]
ul.Kasprowicza 17
Kołobrzeg - ARTUR TOKARSKI
ul.Grochowska 4/16
Budapeszt - OLGA DIOSZEGI
Boszormenyi Ut 36/Bf7 11126
Gdańsk - KLAUDIUSZ WESOŁEK
/+ Klub Więźnia Granic/
ul.Słupska 32/2
- KRZYSZTOF GALINSKI
/+ Klub Więźnia Granic/
ul.Kraszewskiego 37/34 Sopot

Kontakt z Klubem Więźnia Granic:
MAŁGORZATA TARASIEWICZ
Sopot, ul.Kościuszki 5/2
ADAM JAGUSIAK
ul.Grunwaldzka 32/3

WYD. Kooperatywa "MARGINES"



LUnD 88

Pod koniec czerwca odbyła się coroczna konferencja europejskich ruchów pokojowych END /European Nuclear Disarmament/. Tym razem organizatorem była Szwecja, a uczestników Konwencji gościł znany ośrodek akademicki w Lund.

Generalnie można zaryzykować stwierdzenie, że całe spotkanie wystartowało w atmosferze "hurra-optymizmu", w związku z podpisanymi porozumieniami rozbrojeniowymi i niedawnym szczytem: Gorbaczow-Reagan. Większa część ruchów i działaczy pokojowych identyfikuje się bowiem z postępem w kontaktach Wschód-Zachód, a szczególnie o odprężeniem na linii USA i ZSRR.

Konferencja w Lund była drugim spotkaniem END, w którym WiP brał aktywny udział /poprzednio miało to miejsce w Coventry - Wlk.Brytania/. Niestety, w związku z restrykcjami paszportowymi jedynie dwie osoby dojechały na miejsce we właściwym czasie /co jest również istotne, gdyż zdarzało się już bowiem przemyślne opóźnianie wydania paszportu/. Fakt ten spowodował przeciążenie /!/ nieszczęsnych uczestniczek WiP, które "obsługiwały" dziesiątki dyskusji, sesji i wywiadów. Na szczęście polska reprezentacja nieoczekiwanie zasilona została obecnością dwóch VIP /nie mylić z WiP/ polskiej opozycji w osobach: Jacka Kuronia i Janusza Onyszkiewicza, których przybycie stało się wielką sensacją w Lund /podejrzewam, że była to również spora niespodzianka dla samych zainteresowanych/.

Zastanawiając się nad najkrótszym, a zarazem trafnym tytułem oddającym charakter całej konwencji, zaryzykowałabym hasło: "Na Zachodzie bez zmian". Ponownie bowiem wśród kwestii spornych w kontaktach Wschód--Zachód pojawił się problem pt. oficjalni-niezależni. Tym razem do Lund zjechali etatowi pokojowcy z Jugosławii, Polski, Węgier i ZSRR. W tym ostatnim przypadku była to niestety jedyna reprezentacja tego kraju. Trzy pozostałe kraje reprezentowane były również przez przedstawicieli grup niezależnych /albo jak kto woli dysydenckich czy opozycyjnych - ta mnogość określeń funkcjonuje w nomenklaturze zachodniej i związana jest ze specyfiką nazewnictwa w poszczególnych krajach/ Problem sprowadzał się oczywiście do faktu obecności oficjeli i niezależnych na jednej konferencji. Spowodowało to spore zamieszanie wśród członków END, których spora część sformułowała i podpisała list protestacyjny przeciwko niedopuszczeniu do udziału w obradach rosyjskich grup niezależnych /m.in. moskiewskiej Grupy Zaufania/. Dodać należy, że spotkało się to z oczywistym zrozumieniem i poparciem pozostałych niezależnych z Europy Wschodniej. Trud-

Ciąg dalszy na stronie 7



"Zło wyrządzane przez państwo ma swe najpoważniejsze źródło w tym, że celem jego jest przede wszystkim potęga. /.../ Aby to /potęgę/ osiągnąć, ogranicza się wolność obywateli i karze się surowo propagandę antymilitarystyczną".

Bertrand Russell

REPRESJE W JUGOSŁAWII.

siedzą:

Janez Jansa - ur. 17.09.58 absolwent uniwersytetu w Ljubljanie, dwoje dzieci. Uczestnik ruchu pokojowego, działającego m.in. na rzecz uznania prawa do odmowy służby wojskowej za jedno z podstawowych praw człowieka. W 1985 oskarżony przed sądem wojskowym za opublikowanie informacji dotyczącej planowanej redukcji czasu trwania służby wojskowej z 15 do 12 miesięcy. Oskarżony z art. 224 o rozpowszechnianie tajemnic wojskowych. Na pierwszym procesie oskarżenie zostało wycofane pod silnym naciskiem opinii publicznej.

Janez Jansa współpracuje z tygodnikiem "Mladina", pisząc na temat relacji wojsko-społeczeństwo, społeczeństwo-państwo. Wypowiada się często na tematy, na które nie zabierano dotychczas głosu, dlatego też władze nazwały go wrogiem państwa, wojska jugosłowiańskiego a także wrogiem systemu politycznego Jugosławii.

Janez uczestniczył w wielu akcjach przeprowadzanych przez różne ruchy alternatywne, a w 1988 brał udział w akcjach na rzecz zmiany konstytucji, m.in. podjęcia decyzji co do konstytucji federalnej poprzez referendum.

David Tasic - członek redakcji "Mladiny", pisze o prawach człowieka, więźniach politycznych i więźniach sumienia. Ostatnio opublikował książkę "Lesevi sa Golog", zawierającą historię więźniów politycznych na wyspie "Goli otok".

Ivan Borstner - oficer armii jugosłowiańskiej, niewiele wiadomo na jego temat, wystąpił z partii w 1987, interesował się socjologią, polityką, historią, posiadał w domu dużą bibliotekę na te tematy. Mieszka sam z dwoma córkami.

Ciąg dalszy na stronie 6



spalił trochę MON-u !
PROTEST
LECHA PARELLA

SZCZATEK KSIĄŻECZKI WOJSKOWEJ.



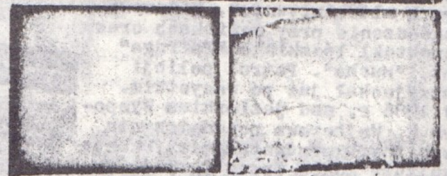




W związku z nowelizacją ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL z dnia 13 lipca 1988, w której jest mowa o przyznawaniu służby zastępczej przez Wojskową Komisję Uzupełnień, stwierdzamy, że sposób przyznawania tej służby jest nie do przyjęcia, gdyż żadna komisja, a tym bardziej komisja złożona z funkcjonariuszy WKU, nie jest w stanie zbadać i ustalić głębokości przekonań moralno-religijnych.

Przypominamy, że stanowisko WIP-u wyrażone oświadczeniem w "A Cappellii" nr 10, jest następujące:
Osoby podlegające powszechnemu obowiązkowi obrony mają prawo do odbywania zastępczej służby poborowych
- prawo do zastępczej służby poborowych nabywa się po złożeniu słownego oświadczenia przed organami administracyjnymi powołanymi do rejestracji przedpoborowych, przy prowadzeniu poboru lub innymi organami wojskowoymi,
- oświadczenie o korzystaniu z prawa odbywania zastępczej służby poborowych nie wymaga uzasadnienia i może być złożone w każdym czasie, również po otrzymaniu karty powołania.

Nie zgadzamy się z opiniami, jakoby walka WiP-u z militaryzmem, którego najsilniejszym przejawem jest istnienie wojska, została zakończona. Wraz z nowelizacją ustawy i ze zmianą tekstu roty żołnierskiej otwiera się przed nami kolejny etap zwalczania armii, w którym będziemy dążyli do zniesienia i wyparcia militaryzmu ze wszystkich dziedzin życia społecznego. Dlatego właśnie, aby pokazać, że nic się nie skończyło a ciąg dalszy trwa i nastąpi, Lech Parell, uczestnik Ruchu "Wolność i Pokój" z Gdańska, dokonał kremacji książeczki wojskowej w Miejskiej Galerii Bieżąco-Momentalnej w czasie wystawy grupy Yo Jetzt. Akt ten miał miejsce 14 lipca 1988r. a więc w jeden dzień po nowelizacji ustawy o służbie wojskowej.





Umieszczony wyżej spopielony szczątek książeczki L.Parella ma stanowić:

- programową relikwię młodego pokolenia Polaków,
- wyraz nieustającej walki z militaryzmem,
- lekarstwo na syfilis administracyjny,
- sposób traktowania dokumentów państwowych,
- dowód umiłowania czytelników przez redakcję "A Cappellii", która potrafi dzielić się nie tylko chlebem i wodą ale nawet spaloną książeczką Parella.

Lech Parell nie zastrzega sobie praw autorskich.

Redakcja

HYDE PARK

Festiwal Pokoju

HYDE PARK - w postaci "biwaku młodzieży kontrowersyjnej" - wyskoczył z głowy niejakiego Krzysztofa Skiby w 1985 roku, jako bodajże ostatnia inicjatywa gdańskiego RSA. W lipcu tegoż roku nieopodal miejscowości Brodnica na Kaszubach rozbiło swe namioty około stu meneli. Impreza trwała trzy dni. Oprócz alkoholu i trawy były dyskusje i wykłady o anarchizmie, teatrach alternatywnych, gitarowe zawodzenie przy ogniskach oraz spektakl łódzkiego "Patrąga" pt. "Mucha". Patrol policji przyjechał już po wszystkim.
W 1986 r. nad jeziorkiem Wyspowo k. Wejherowa ponad trzystu wybitnych przedstawicieli kontrkultury mokło przez trzy dni w namiotach. Nie działo się nic, poza paroma próbami dyskusji. Było aż tak kiepsko, że największymi atrakcjami Hyde Parku stały się: a/ nalot ZOMO i SB /spisywanie, niszczenie TA-DŻY-PAO i transparentów/; b/ moja skromna wizyta /urwałem się na przepustkę z kryminału/ zakończona udaną ucieczką przed policją.

W 1987 Hyde Parku właściwie nie było. Wyznaczony na zlocie Hipów w Częstochowie, okazał się niewypałem. Tylko "WiP" rozpowszechniał bibułę, nakręcił happening antymilitarny. Koncert i spektakl holenderskiej bodajże kapeli kończą listę atrakcji hey-owa 87'.

W roku bieżącym, tj. 1988 osoba Wojciecha Jaronia /WiP - - Sląsk/ zaangażowała się absolutnie w zorganizowanie Festiwalu Pokoju. Latała, pisała, dzwoniła, rozdwajała się i w efekcie załatwiła:
a/ pole namiotowe w Białogórze 1 ha ze strumieniem, doprowadzeniem prądu i wody pitnej, zgodę Sanepidu, ugłaskanym nadleśnictwem i zrobioną w konia policją, która obstawiła Dąbki, a o szykującym się "obozie duszpasterstw akademickich" w ogóle nie wiedziała;
b/ ekipę wkurwionych artystów, którym naobiecywał sprzęt jak w Woodstock, spanie, żarcie, zwrot kosztów podróży, nagranie płyty i diabli wiedzą co jeszcze;
c/ jeszcze większą ekipę fanów grupy CRASS i pani Baez, które to persony ponoć miały przyjechać.

Ze swej strony ogłosiliśmy w Gdańsku: IV ZLOT MŁODZIEŻY KONTROWERSYJNEJ HYDE PARK 88'. W tysiącu egzemplarzy zaproszeń obiecaliśmy: muzykę, happeningi, teatry, dysputy, sex, miejsce na rozbicie namiotów i tyle.

Relfer dwoił się i troił by wypożyczyć parę namiotów / w tym



Estrada - próba albo występ zespołu Bakszysz



Zbiorowa wycieczka do Szwecji po manifestacji antyżarnowieckiej



Transparent witający przyjezdnych



Przemarsz przez Białogórę

dwie "dychy"/, jam też mu pomagał, wino piłem olaniem nas przez życzliwą ongiś parafię św. Mikołaja się martwiłem. Ks. Jankowski niezrównany pomógł i pożyczył VERMONA kolumny dwie ze wzmacniaczem, mikrofony, perkusję, koców i śpiworów trochę.

I ROZPOCZĘŁO SIĘ. Głupio i niefortunnie. O 19-tej w Dębkach miała się odbyć msza o pokój ale ludzie - źle poinformowani o długości trasy Białogóra - Dębki - przybyli z półtoragodzinnym opóźnieniem. Trafili na plażę, gdzie odbyła się Cepeliada /piosenki Kaczmarskiego, nawiedzone texty, armia WiP-u w kolorowych koszulkach, świeczki/. Fajna była tylko wyrzeźbiona w piachu ARKA. Wtedy to powstał pierwszy z trzech spontanicznych przebojów Festiwalu - Hyde Parku:

"Wyrwij murom zęby krat
I do Cepelii oddaj bat..."

W tym samym czasie, na polu Białogórze, grupa TRYBUNA BRUDU gwałciła mnie wrzaskami, że musi zagrać natychmiast, bo jutro wyjeżdża. Wystawiliśmy super-sprzęt /przypominam: 1 50 watowy wzmacniacz VERMONA z kolumnami, dwa mikrofony i perkusję bez werbla/ i - o dziwo! - zagrali nawet nieźle i vocal było słychać. Do tego stopnia nieźle, że ludzie wracający z Cepeliady plażą /2,5 km/ słyszeli, że na polu jest koncert. Wrócili ok. 23.30, kiedy TRYBUNA BRUDU złaziła ze sceny i wściekali się, że zrobiliśmy ich w konia. Nasza CULPA.

Opisując dalsze wydarzenia zmuszony jestem zrezygnować z chronologii, bo w przedziale 27.07-2.08. wszystko mi się pomieszało. Lepiej będzie, jeśli zrobię wyliczankę imprez i opowiem o paru zdarzeniach najlepiej oddających klimat Hyde--Parku.

KONCERTY

TRYBUNA BRUDU /O.K./, LELE, genialny facet z TERCET WERTERA UTRATA /Jakisa/ saxem i slaydami /koncert genialny, pół pola tańczyło/ mieszanka rastomańska TRZECI KOSMOS, RAJ KRAT /cienki, nawiedzony teksty/, PIŻAMA PORNO /świetna... "nasz kolor czarno-czerwony!"/, BAKSZYSZ - - nie cały /O.K./. No i - oczywiście - MY - zbuntowana publiczność z super utworem PADLINA, będącym drugim /wg kolejności powstania, bo w ogóle PADLINY nic nie przebije!/ przebojem imprezy:

Padlina - okropna padlina
Padlinę - gramy padlinę
Wielki syf... itd.

Na pewno jakąś kapelę pominąłem, trudno.

POEZYA

Ziggi z Kożuchowa, lider kapeli Rozkrock z pieśnią o Ali i Romerze, scenariuszami filmów o Godzilli i nie tylko oraz tekstami obrazoburczymi - jak zwykle nie do wyjebania!
Skiba Krzysztof - z tekstami grupy BIG CYC, która, niestety, ze swym wodzem nie przyjechała.

HAPPENINGI

1. ROZSTRZELANIE - przeciwko karze śmierci. Fajne jaja, ok. dwustu artystów w centrum Bia-

Ciąg dalszy na str. 5

łogóry, ludzie na ogół nie chwycili, o co chodzi /ulotki byłyby dobre na Wrocław, wychowany przez Pomarańczową Alternatywę, ale nie na biedną, zabitą dechami wiochę/.
2. ŻARNOBYL - przeciwko budowie Żarnowca i energetyce jądrowej w ogóle. Bardziej demonstracja niż happening /transparenty, przemówienia, poważne okrzyki/.
3. MARSZ NA PIWO będący odzewem na policyjne działania bezpieki i telewizora z Dzikowskim na czele, który czaił się przed knajpą, by sfilmować pijanych ludzi z WiP-u. Marsz ok. 50 "żołnierzy" z werblem, dowódcą i pieśnią wojskową pod kuflotekę. Pod kuflotekę musztra, "trep" wydaje "żołnierzom" po kolei forsę na piwo /telewizor aż się krztusił!/. Po piwie zbiórka, wymarsz z pieśnią i werblem-tamburynem i tak trzy razy. Za każdym razem oddział był oczywiście coraz mniejszy. Na zakończenie - zamiast pieśni żołnierskiej - PADLINA.

DYSKUSJE:

1. Anarchizm. Średnio udana. Tak to jest, gdy o anarchii się pieprzy, zamiast ją robić.
2. O PPS. Beznadzieja. Prowadzący, niezwykle nawiedzony facet, rozpoczął od słów: proszę państwa. Im dalej, tym gorzej. Gdyby nie dowcipy Skiby - ludzie by umarli.
3. O piciu i gadaniu z ubekami. Zrównanie z ziemią balangi, na którą byli zaproszeni ubecy.

ZDARZENIA REPREZENTATYWNE:

1. OBYWATEL A PIERIESTROJKA. Pewien obywatel, zaniepokojony i rozruchany publicznie happeningiem przeciwko karze śmierci, zadzwonił po policję. Następnie poszedł do knajpy upić się i zrozpaczony opowiadał, że "policja odpowiedziała, iż nie ma rozkazu wtrącać się im /nam/ w cokolwiek."
2. Gra TRZECI KOSMOS. Przyszło trochę ludzi z wioski, niektórzy z dziećmi. Trochę wymiękli, bo jeden czy dwóch kolesi tańczyło sobie nago. Pojednanie z ludnością miejscową nie bardzo nam wychodziło. Innym razem przyszedł proboszcz i trafił akurat na straszliwe, wykrzykiwane ze sceny bluzgi zagipsowanego Rączki.

Ojojojojojojoj - Biada /jak śpiewa Izrael/

3. Wieczór 2.08. Ludzie się rozjeżdżają: brak forsy + wyczerpanie mocy artystycznych festiwalu. Na scenie znów męski striptiz połączony z ryczeniem trzeciego, ludowego przeboju HYDE-PARKU:

"Pierdolę WiP
Pierdolę rząd
Pierdolę wszystko
Wyjeżdżam stąd!"

Opatrzność ukarała nas za pychę: chcieliśmy przekroczyć magiczne 7 dni - NIE DA SIĘ!

Co jeszcze. Kioski z bibułą, znaczkami, plakatami, szablony na koszulki, piwo, sex, trawa, urodzinowe i bezpowodowe balangi. Nie chce mi się już pisać.

PODSUMOWANIE - wnioski na przyszłość:

1. Impreza nie powinna trwać dłużej niż tydzień.
2. Przygotować ją trzeba przynajmniej pół roku wcześniej.
3. Uchwalanie prohibicji jest bezsensowne. Potrzeba natomiast kilkudziesięcioosobowej ekipy odpowiedzialnych ludzi, która nie dopuszczałaby do przegięć.
4. Biegać wokół imprezy musi nie trzech, a co najmniej 6-osobowy sztab ludzi, z których każdy byłby odpowiedzialny za konkretną sprawę.

A poza tym - nie było źle!

DO ZOBACZENIA ZA ROK NA PRL-OWSKIM WOODSTOCK, CZYLI V /JUBILEUSZOWYM/ ZLOCIE MENELI HYDE PARK 89'!

Wojtek Jankowski
/Jacob/

PS: Cała ta "relacja",czy jak to nazwać, jest w 100% subiektywna. Jeśli Ci się nie podoba - napisz własną. Kto się obraził - ten parówa.
Jacob

Wojo!
W SZKOLeeeeeeeEE



Drukowane obok zarządzenie dwóch ministerstw stanowi oczywisty dowód głoszonej obecnie polityki "odprężeniowej".

Wraz z Federacją Młodzieży Walczącej podejmujemy, poprzez wspólne wydawanie pisma "MON-STOP" a w przyszłości również inne działania, akcję przeciw militaryzacji szkół.

→FRAGMENTY ZARZĄDZENIA:

ZARZĄDZENIE
MINISTRA OBRONY NARODOWEJ
oraz
MINISTRA OSWIATY I WYCHOWANIA
z dnia 14 sierpnia 1986r.

w sprawie eksperymentalnego prowadzenia przysposobienia wojskowego młodzieży męskiej w wybranych szkołach zawodowych.

W celu dalszego badania możliwości przygotowania młodzieży męskiej wybranych szkół zawodowych do odbycia służby wojskowej poprzez szkolenie jej w specjalnościach przydatnych w tej służbie.
a/ program zajęć jest realizowany:
- w liceach zawodowych w klasach pierwszej i drugiej w wymiarze jednej godziny tygodniowo oraz w klasie trzeciej w wymiarze dwóch godzin tygodniowo,
- w technikach zawodowych na podbudowie szkoły podstawowej, w klasach drugiej i trzeciej w wymiarze jednej godziny tygodniowo i w klasie czwartej w wymiarze dwóch godzin tygodniowo,
- w technikach zawodowych na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej w klasie pierwszej w wymiarze jednej godziny tygodniowo i w klasie drugiej w wymiarze dwóch godzin tygodniowo;
b/ organizowane są dwutygodniowe obozy szkoleniowe po ukończeniu programowych zajęć w szkole, przewidzianych dla ostatniego roku nauczania tego przedmiotu;
2/ w wybranych zasadniczych szkołach zawodowych:
a/ program zajęć jest realizowany w klasie pierwszej i drugiej w wymiarze jednej godziny tygodniowo;
b/ organizowane są dwutygodniowe obozy szkoleniowe po ukończeniu klasy pierwszej oraz drugiej.
3. Patronat nad szkołami, o których mowa w ust. 2 pkt. 1 i 2, sprawują dowódcy okręgów wojskowych /rodzajów sił zbrojnych/ oraz dowódcy /szefowie/ rodzajów wojsk poprzez wyznaczone jednostki wojskowe, zwane dalej "patronackimi jednostkami wojskowymi".
2. Zwolnienie z odbywania niektórych zajęć praktycznych prowadzonych w ramach przysposobienia wojskowego może nastąpić tylko w razie zmian w stanie zdrowia ucznia, które uniemożliwiają mu odbywanie tych zajęć, stwierdzonych zaświadczeniem lekarza szkolnego - na podstawie decyzji dyrektora szkoły.
3. Uczeń, który nie odbył z pozytywnym wynikiem przewidzianego programem przysposobienia wojskowego, zakończonego obozem szkoleniowym nie może otrzymać promocji do następnej klasy.
Zajęcia przysposobienia wojskowego z zakresu specjalistycznego prowadzą odpłatnie żołnierze zawodowi, odpowiedniej specjalności, wyznaczeni przez dowódców patronackich jednostek wojskowych lub przez ich przełożonych.
6. Podstawową jednostką organizacyjną, w ramach której prowadzi się przysposobienie wojskowe, jest klasa licząca nie więcej niż 30 uczniów. W przypadku prowadzenia zajęć praktycznych z użyciem sprzętu techniczno-wojskowego jednostek , klasę tę można dzielić na dwie grupy szkoleniowe.
6.1. Obozy szkoleniowe są organizowane w jednostkach wojskowych, wyznaczonych przez dowódców okręgów wojskowych /rodzajów sił zbrojnych/ lub dowódców /szefów/ rodzajów wojsk, odpowiednio do specjalności nauczanej w ramach przysposobienia wojskowego.
3. Koszty przejazdu uczniów oraz nauczycieli na obozy szkoleniowe i z powrotem, ich żywienia i ubezpieczenia, a także wynagrodzenia kadry pedagogicznej, skierowanej przez kuratoria oświaty i wychowania, pokrywa Ministerstwo Oświaty i Wychowania; pozostałe koszty pokrywa Ministerstwo Obrony Narodowej.
§ 10. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 1 września 1986 r.

Minister Oświaty i Wychowania
Joanna Michałowska-Gumowska

Minister Obrony Narodowej
gen.armii Florian Siwicki

Ciąg dalszy ze str. 2

Oskarżeniem objęty został również Franci Zaurl - główny redaktor "Mladiny", która skrytykowała ostatnio jugosłowiańskie ministerstwo obrony za sprzedaż broni do Etiopii a także za wykorzystywanie żołnierzy poborowych do budowy prywatnej willii nad Adriatykiem.

APEL DO MIĘDZYNARODOWEJ OPINII PUBLICZNEJ

Janez Jansa i Ivan Borstner zostali aresztowani 31 maja 1988r. Pięć dni później aresztowany został David Tasic. Nakaz aresztowania wydał sąd wojskowy w Ljubljanie. Podejrzani są oni o rozpowszechnianie tajemnic wojskowych. Zostali pozbawieni możliwości wyboru obrońcy a zapowiedziany proces odbędzie się za zamkniętymi drzwiami. W ten sposób uniemożliwiono minimalny choćby wpływ na przebieg procesu. Grozi im kara od 1 roku do 15 lat więzienia.

Do władz wojskowych napłynęły liczne protesty, na co odpowiedziały jedynie pogróżkami. Przez dziesięć dni nie zezwalano rodzinie na widzenie z uwięzionymi a kiedy wreszcie pozwolenie zostało udzielone uniemożliwiona została wymiana informacji na temat ich sytuacji i licznych protestów w tej sprawie. Władze nie zezwoliły również przedstawicielom Słoweńskiego Czerwonego Krzyża na widzenie z uwięzionymi, nie wpuszczono również niezależnej grupy lekarzy. Na podstawie pewnych danych opublikowanych w prasie wnioskować można, że aresztowani byli torturowani.

Aresztowanie to postrzegać wyłącznie jako bezpośredni atak na liberalizację i demokrację kraju, brutalne zagrożenie podstawowych praw człowieka i wolności obywatelskich. Co więcej, aresztowania te miały miejsce wkrótce po opublikowaniu informacji na temat planowanej interwencji Jugosłowiańskiej Armii Ludowej w Słowenii, tej wiosny. Według planu kilkaset osób znanych ze swej działalności na rzecz demokracji miało być aresztowanych i internowanych.

Pragniemy podkreślić, że nasze społeczeństwo osiągnęło stopień dojrzałości, przy którym niemożliwe staje się dalsze sprawowanie władzy jedynie na zasadzie przemocy. Tylko pełna demokratyzacja polityki, gospodarki i kultury zagwarantować może normalny rozwój kraju.

Oczekujemy procesu z dużym niepokojem również z powodu dotychczasowego zachowania się władz wojskowych. Udzielane informacje były niepełne i wątpliwe, a oskarżeni publicznie znieważani przez wyższych wojskowych, nie zapewniono też jawności rozprawy. W tych warunkach obawiamy się, że niezawisłość sądu jest nieosiągalna.

Listy domagające się uwolnienia aresztowanych należy kierować na adres: Ambasada Jugosławii Warszawa, Aleje Ujazdowskie 23/25

"My uważamy, że anarchiści są prawdziwymi wrogami marksizmu. A zatem uznajemy także, że z rzeczywistymi wrogami należy prowadzić również rzeczywistą walkę!"

Józek Stalin



Mój kraj jest moim gettem

MIEJSCE DLA ANARCHII

Nie łudźmy się, trzynasty grudnia trwa. Dzisiaj Polska przypomina kraj, gdzie wprowadzono jedynie nowy rodzaj "smyczy" obywatelskich /z pozoru na modłę zachodnią/. Wystarczy spojrzeć na ulicę, aby zrozumieć na czym ten mechanizm polega. Niby można wybiegać dalej, pląsać po trawnikach ale sprawna ręka naszego feudalnego właściciela może w każdej chwili nacisnąć specjalny przycisk i już wszelkiego rodzaju psia swołocz /czytaj: obywatele/ dusi się tą wolnością, aż oczy jej wychodzą na wierzch. Miło patrzeć z wysokości komitetów i komisariatów. W codziennej gazecie nazwą to liberalizacją, a w głównym wydaniu DT powiedzą, że nie ma miejsca na anarchię, prawo jest prawem i obowiązuje wszystkich.

Nie łudźmy się, prawo naszego /?!/ państwa jest prawem przepełnionym faszystowsko-totalitarnymi przepisami. Ograniczenia paszportowe są tylko jednym z jego przejawów. Innym, nie mniej ważnym, jest przymus meldunkowy. Nie dosyć, że w wyniku obłąkańczych rządów doprowadzono do ruiny mieszkaniowej, to żąda się od nas ciągłego powiadamiania o zmianie miejsca pobytu. Całe mnóstwo przepisów ogranicza zatem nie tylko możliwość wyjazdu z kraju, ale również ogranicza swobodę przemieszczania się w obrębie państwa-getta. A gdy komuś przyjdzie do głowy nie dostosować się do istniejącego prawa, to czeka go "egzekucja" przed kolegium i... być może... zawężenie Polski do wielkości więziennej celi.

Przymus pracy. To chyba najbardziej totalitarny przepis naszego prawa. Wiedzie on przez projekt utworzenia obozu pracy na Żuławach w kierunku Oświęcimia /bo przecież praca czyni wolnym/. Restytucja niewolnictwa w Polsce jest zresztą zjawiskiem powszechnym. Któż nie widział dziarsko pracujących żołnierzy, a przypuszczalnie czeka to również tych zdecydowanych na służbę zastępczą. W naszym społeczeństwie zwykło się ten rodzaj niewolnictwa nazywać słuszną karą, powinnością wobec ojczyzny, pracą społeczną, lub podobnie.

Kara śmierci, czyli polskie średniowiecze. To tylko tyle na ten temat, bo cóż można tu dodać. I tak dobrze, że nie mamy publicznych egzekucji wzorem Chin, albo stosów dla czarownic.

Deklaracja Praw Człowieka z 1789 roku w artykule 11 mówi: "Obywatele nie mogą podlegać innym prawom niż te, na jakie się dobrowolnie zgodzili". Ja na żadne z tych praw zgody nie wyrażałem i dlatego uważam, że mam niezbywalne, SWOJE prawo do przeciwstawiania się totalitarnym przepisom w drodze nieposłuszeństwa cywilnego, bojkotu państwa. W ogóle mam gdzieś prawo jeżeli oznacza ono dla jednych /tej jednejsetnej społeczeństwa/ wolność a dla innych /tej dziewięćdziesiątdziewięćsetnej części społeczeństwa/ widok zza krat. Żądam więc miejsca dla anarchii.

JAROSŁAW URBAŃSKI



„Żołnierz Wolności"

Przełom w życiu intelektualnym robotnika

MARZYCIELE
Wspominki

23 sierpień to dzień 61 rocznicy zabójstwa, w majestacie "prawa", dwóch amerykańskich anarchistów: Nicolo Sacco i Bartolomeo Vanzettiego. Aresztowano ich 5 maja 1920 roku. Pozbawieni możliwości niestronniczego rozpatrywania ich sprawy, przez siedem lat bronili się przed zarzutami zabójstwa i napadów rabunkowych. Oskarżenie opierało się na poszlakach, wątpliwych dowodach i... przekonaniu wyrokujących o reprezentowaniu demokracji i państwa. Wobec tych dwóch pojęć dowody niewinności obu anarchistów okazały się bez znaczenia. Nie pomogło ani posiadane przez oskarżonych alibi, ani przyznanie się do winy prawdziwego sprawcy przestępstw zarzucanych Sacco i Vanzettiemu. Wyrok, mimo protestów na całym świecie oraz kampanii amerykańskich intelektualistów, zapadł przed Sądem Najwyższym stanu Massachusetts 9 kwietnia 1927 roku. Gubernator Fuller nie skorzystał z prawa łaski.

Machina państwa i prawa była konsekwentna do końca. 16 sierpnia 1927 r. na posiedzeniu Najwyższego Sądu Stanowego odrzucono wniosek obrony o wznowienie postępowania, odmówiono postawienia sprawy na wokandzie Sądu Najwyższego w Waszyngtonie.

Egzekucja odbyła się w nocy z 22 na 23 sierpnia 1927 r. Sacco i Vanzetti zginęli na krześle elektrycznym. Ich pogrzeb odbył się w Bostonie. Kondukt żałobny, który odprowadzał ciała obu ofiar ciągnął się przez osiem mil. Protest przeciwko bezprawiu ogarnął wiele innych krajów. Marsylscy dokerzy odmówili w dniu pogrzebu Sacco i Vanzettiego obsługi amerykańskich statków, w berlińskim parku Trepowa odbyła się manifestacja około stu tysięcy osób.

Obie ofiary dramatu sprzed sześćdziesięciu lat odchodzą w zapomnienie a warte są pamięci właśnie dlatego, że ich los obnażył z jaskrawością totalitarny charakter instytucji państwa.

Nicolo Sacco urodził się w roku 1891 w południowych Włoszech w Torremaggiore. Wyemigrował do USA w 1908 roku, przekonany - co stwierdził podczas procesu - o wolności panującej w Stanach Zjednoczonych. W dwa lata później Sacco podjął pracę w fabryce obuwia. W 1912 roku żeni się z Włoszką, emigrantką jak i on. Z tego związku rodzi się dwójka dzieci.

W czasie I wojny światowej Sacco bierze udział w strajkach ekonomicznych i politycznych. Nie mogąc pogodzić groźby służby wojskowej z posiadanymi przekonaniami pacyfistycznymi, ucieka w 1917 roku do Meksyku. Wraz z nim czyni to stuosobowa grupa o podobnych poglądach. Znajduje się w niej również Vanzetti. Później, w trakcie procesu, gdy prokurator będzie starał się wykorzystać fakt unikania służby wojskowej, Sacco odpowie: "Kocham ludzi, którzy pracują i mozolą się, i dobijają się lepszych warunków, i nie chcą wojny. Nie chcemy walczyć karabinami i nie chcemy zabijać młodych ludzi. Matka cierpi, zanim wychowa młodego chłopca. Kiedy potrzebuje od niego pomocy, kiedy syn zaczyna zarabiać na kawałek chleba dla niej, Rockefellerowie, Morganowie i inni ludzie z klas najwyższych posyłają go na wojnę... Dzisiejsze wojny są dla milionerów. Nie dla cywilizowanej ludzkości. Są to wojny dla biznesmenów, którzy zarabiają na tym miliony dolarów. Jakie prawo mamy zabijać się nawzajem?... Oto dlaczego walczę z rządem. Taka jest moja idea, dlatego kocham socjalistów. Kocham ludzi, którzy dążą do oświaty i do wolności".

Ginąc na krześle elektrycznym, Sacco krzyczy: "Viva l'anarchia".

Drugi z oskarżonych, Bartolomeo Vanzetti urodził się w 1888 roku w Villafaletto niedaleko Turynu. Smiertelna choroba matki wpływa na jego decyzję wyjazdu do USA, gdzie utrzymuje się z dorywczych prac. Gdy w 1916 r. bierze udział w strajku w Plymuth właściciele fabryk nie chcą go więcej zatrudniać. W roku 1917, podobnie jak Sacco, z grupą anarchistów wyjeżdża do Meksyku nie chcąc służyć w armii. Później, po powrocie, osiada na stałe w Plymuth, zajmuje się handlem rybami. Jednocześnie Vanzetti jest aktywnym uczestnikiem ruchu anarchistycznego. Swoje przekonania, sprzeciw wobec instytucji państwa, wiarę w nadejście anarchii i wolności, nieprzerwanie pogłębia lekturą m.in. Kropotkina, Renana, Spencera i Marksa. W trakcie procesu tak napisze o tym zdarzeniu w jednym z listów: "Gdyby tak się nie stało, mógłbym całe życie przemawiać na rogach ulic do nędarzy. Mógłbym umrzeć niezauważony, nieznany. Mógłbym przegrać swoją stawkę życiową. Teraz jednak nie przegraliśmy. I to jest nasz triumf. Nigdy w całym swoim życiu nie marzyliśmy o tym, że zdołamy tyle zdziałać dla sprawy wolności, tolerancji i sprawiedliwości, dla idei, aby człowiek rozumiał człowieka. Osiągnęliśmy to dzięki przypadkowi. Nasze życie, słowa, cierpienia są niczym. To po prostu - tylko życie dobrego szewca i biednego handlarza rybami - nic więcej. Lecz ten ostatni moment naszego życia - ta nasza śmiertelna męka - będzie triumfem naszej idei...".

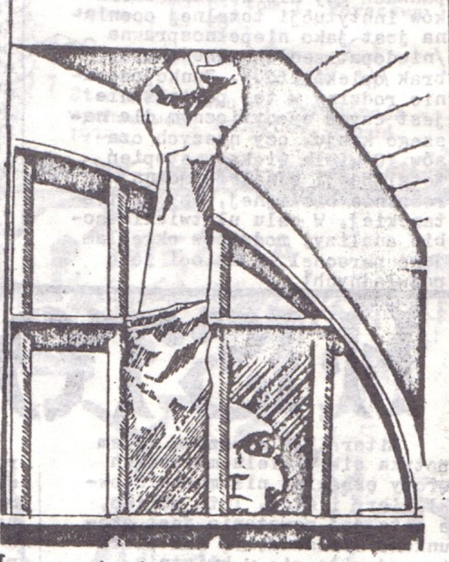
Bartolomeo Vanzetti, zabity po Sacco, w momencie śmierci mówił o swej niewinności.

Sprawa Sacco i Vanzettiego doprowadziła w 1939 roku do debaty, wynikiem której była zmiana procedury karnej Stanu Massachusets. Gdyby stało się to dwanaście lat wcześniej, być może dwaj anarchiści ocaleliby.

Epilogu tragedii z 1927 roku, zabójstwa w imieniu prawa, nie będzie póki nie przestanie istnieć twór państwa, posługującego się antyludzką praworządnością. I póki będzie istniała w nas pamięć o życiu i śmierci Nicolo Sacco i Bartolomeo Vanzettiego.

Jacek Fedor

Opracowano na podstawie książki G.Jaszuńskiego: "Marzyciele i Mordercy", wydanej w 1972 r.



Ciąg dalszy ze strony 2

no jest zrelacjonować większość dyskusji i spotkań, ograniczę się tu do kilku istotnych, moim zdaniem, refleksji. Optymistyczny jest fakt, że coraz mniej osób dziwiło się rzeczom dla nas oczywistym /brak oficjalnych możliwości wydawniczych, niemożność uczestnictwa w formalnych strukturach życia politycznego i społecznego etc.etc/ i coraz więcej rozumiało konieczność łaczenia przez WiP kwestii pokojowych z prawami człowieka. Najprościej mówiąc wydaje się, że udało się w końcu przekonać zachodnich pokojowców co do konieczności formuły omnibusa WiPowskiego, który łaczy w swojej działalności kwestie pokojowe, "kaloryferowe" i ekologiczne.

Istotne znaczenie dla WiP-u miały kontakty z niezależnymi grupami węgierskimi, które mogą przekazać nam wiele ważnych, moim zdaniem, doświadczeń z zakresu pomocy kaloryferom i form działania z tym związanym. Obecność etatowych pokojowców podsumować można angielskim określeniem "splendid isolation", które wyraża świadome izolowanie się z towarzystwa. Podyktowane, w tym przypadku - uzasadnioną /!/ - obawą przed kompromitacją. Jedynie w jednym przypadku przedstawiciel Polskiego Komitetu Pokojowego zaryzykował przystąpienie do wspólnej dyskusji. Miało to miejsce w czasie work-shopu zorganizowanego przez WRI /War Resistance International/ poświęconego problemowi odmowy służby wojskowej w różnych krajach. Z satysfakcją donoszę, iż WiP odniósł w tym starciu /proszę wybaczyć to militarne słownictwo/ bezsporne zwycięstwo, ujawniajac śmieszność i pozorność tzw. oficjalnej działalności pokojowej w Polsce.

Sadzę, iż w tym miejscu powinnam na razie zakończyć swoja relację, ponieważ dalsze wnioski wymagaja przede wszystkim dystansu czasowego.

c.d.n.

ELŻBIETA OLĘDZKA

uczestniczka WiP Poznań



CZYLI...

RODZINA JAKO INSTYTUCJA TOTALNA

Rodzina polska w pełni zasługuje na miano instytucji totalnej. W tych nielicznych wypadkach gdy nie spełnia warunków instytucji totalnej oceniana jest jako niepełnosprawna /niedopatrzenie wychowawcze, brak opieki itd./. Funkcjonowanie rodziny w tej postaci nie jest czymś specyficznym dla naszego kraju, czy naszych czasów. O wiele większy stopień totalizacji odnaleźć można w rodzinie biblijnej, czy protestanckiej. W celu ułatwienia sobie analizy, rodziców określam jako personel, a dzieci jako podwładnych[1].

Oto próba opisu cech występujących w rodzinie i będących jednocześnie charakterystycznymi dla instytucji totalnych.

1/ W rodzinie występuje bardzo wyraźny podział na rodziców - personel i podwładnych, którymi są dzieci. W skład personelu wchodzą również inni dorośli /ciocie, wujkowie/.

2/ Głównym celem zabiegów wychowawczych personelu jest stworzenie idealnego niewolnika GRZECZNY - POSŁUSZNY - PRACOWITY.

3/ Z podziałem na personel i podwładnych ściśle związany jest dystans. Jest to rzecz ważna i charakterystyczna dla rodziny i innych instytucji totalnych, do których nikt się sam nie zgłasza. Dystans społeczny często jest uważany przez personel za wartość wręcz autoteliczną. Szereg norm określających podległość podwładnych, a przez personel określanych mianem grzeczności i posłuszeństwa, obowiązuje także wobec innych dorosłych /spoza rodziny/. Im wyższy stopień wytresowania dzieci, tym większy splendor spływa na rodziców.

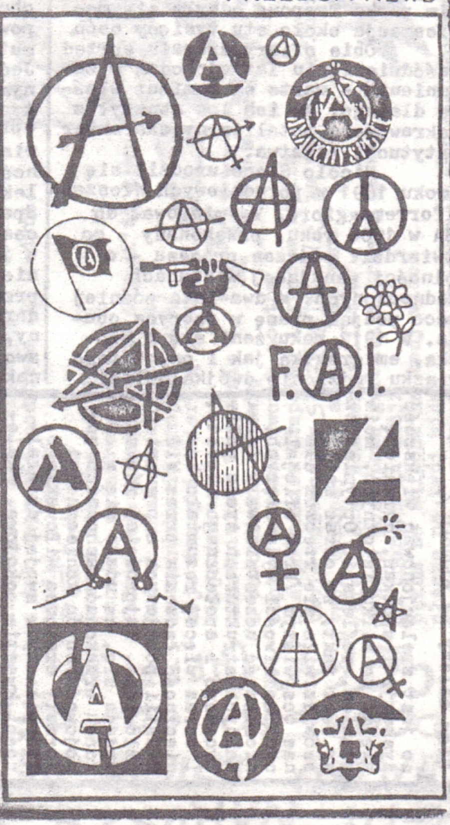
Oprócz wdrukowywania norm grzeczności i posłuszeństwa podkreślaniu podległości służy także "język". Przede wszystkim występuje tu brak zwrotności w używaniu zaimków osobowych, jednostronne "tykanie". Personel do podwładnych zwraca się per "ty" lub po imieniu, podwładny natomiast używa określeń "tato", "mamo" itd.
Inną werbalną metodą określania podległości jest przymus używania "proszę", "poproszę", "dziękuję" itd. Dorośli twierdzą, że jest to element kultury i dobrego wychowania, choć ja uważam, iż jest to co najwyżej element tresury, gdyż o ile używanie tych słów w układach równy - równy, bądź personel - podwładny /przy założeniu, że podwładny może odmówić/jest rzeczywiście elementem kultury, to w sytuacji jednostronnego przymusu używania tych określeń jest formą zamaskowanego zniewolenia.

4/ Jedną z najważniejszych cech instytucji totalnych, w tym także omawianej przeze mnie jest powiązanie z pracą. Praca ta to głównie nauka, oficjalnie i nieoficjalnie uznawana jako obowiązek dzieci. Oczywiście nie chodzi tu tylko o naukę w sensie zdobywania wiedzy naukowej, o wiele częściej nauka ta sprowadza się do tzw. "wychowania", czy "socjalizacji".
Cele te osiągają rodzice perswazją, przekupstwem bądź przymusem.
Obowiązkowe 11-ście lat szkoły /co najmniej/, a w międzyczasie zajęcia dodatkowe. Rodzaj zajęć dodatkowych uzależniony bywa od materialnej pozycji rodziny. Dzieci biednych rodziców pracują zarobkowo, albowiem z takiej pracy ich rodzice - personel czerpie korzyści i takie ma wyobrażenie o ich możliwościach, w przeciwieństwie do personelu-rodziców bogatych. Dla nich już nie korzyści materialne lecz prestiż jest rzeczą najważniejszą. Z myślą o tym zapożyczonym prestiżu[2] zapisują dzieci na lekcje języków, muzyki a także wynajmują korepetytorów żądając sukcesów szkolnych i nie licząc się z tym do jak forsownego wysiłku zmuszają swoje dzieci.

5/ Cały dzień powinien być dokładnie zaplanowany, "układem norm zachowania się dzieci powinien być regulamin dzienny..."[3]. Dokładny plan nie występuje we wszystkich rodzinach, jednak wszędzie występuje on przynajmniej w zarysie. Rodzice idą do pracy na 7.00 lub 8.00, dziecko

Ciąg dalszy na stronie 9

FREEDOM NEWS



HISTORIA

Literę "A" otoczoną kołem spotyka się w wielu miejscach Europy częściej niż marksistowski sierp i młot. I to pomimo, że data jej powstania jest stosunkowo niedawna. Po raz pierwszy pojawiła się w kwietniu 1964 roku w "Pourquoi", wewnętrznym biuletynie francuskiej grupy anarchistycznej "Jeunesse libertaire". Od tego czasu stała się symbolem łączącym różne kierunki ruchu anarchistycznego.

Okrąg zdaje się być dziedzictwem symbolu pokoju, podczas gdy "A" jest pierwszą literą słowa "anarchia" we wszystkich językach europejskich.

Symbol zaproponowany przez francuską grupę anarchistyczną początkowo nic wywołał szczególnego zainteresowania. W roku 1966 włoscy anarchiści z grupy "Circolo Sacco e Vancoti" Z Milano, ponownie odkryli i zaadaptowali Ⓐ.

W dwa lata później, w 1968 r., litera "A" w kółku rozpowszechniła się w całym kraju i można ją było zobaczyć na ścianach, sztandarach i plakatach. W ten sposób, paradoksalnie, ponownie została przeniesiona do Paryża a stamtąd rozeszła się po całym świecie.

Pomimo licznych prób zmodyfikowania symbolu, zachował on pierwotny kształt. W ciągu ostatnich kilku lat ruch punków stworzył wiele nowych wersji, które zdają się wyłamywać poza okrąg, jaki otacza "A".

Próby komercjalne i polityczne, dążące do zrabowania Ⓐ dla swoich interesów nie powiodły się i Ⓐ nadal pozostało jednym z najbardziej skutecznych symboli graficznych, jakie wynaleźli anarchiści w celu promowania swych idei.

do przedszkola lub do świetlicy jest odprowadzane wcześniej, chodzące do szkoły również zaczyna zajęcia najczęściej od 8.00. Po zajęciach jest odbierane z przedszkola, świetlicy lub musi wracać samo do domu i odrabiać lekcję. Ma godzinę lub dwie na bieganie po dworze, kolacja i po dobranocy te młodsze, lub po dzienniku te starsze kładą się spać. Oczywiście zawsze taki człowiek może iść sobie np. na wagary, lub uciec z domu lecz traktowane jest to jako ciężkie przestępstwo przez dorosłych.



6/ "Dobra instytucja rodzinna" poddaje dziecko ustawicznej kontroli. Czytanie listów, pamiętników, podsłuchiwanie, sprawdzanie zawartości kieszeni, czy tornistra to tylko niektóre z metod kontroli. "Ogólnie trzeba trzymać się zasady, że rodzice powinni wiedzieć o każdym kroku swych dzieci"[4].

7/ Podwładny w instytucji totalnej nie posiada nic na własność. Jak pisze J.Korczak "żebrak rozporządza do woli jałmużną, dziecko nic nie ma własnego, musi zdać sprawę z każdego otrzymanego za darmo do użytku, przedmiotu"[5]. Dzieci między innymi dlatego zbierają zawsze różne śmietki: sznurki, kapsle, kamienie itd. - chcą mieć coś co będzie tylko ich. Personel nie uznaje takich racji - twierdząc, że te przedmioty zaśmiecają dom - wyrzucają je. Faktycznie chodzi tu o wykazanie władzy.

8/ Jak pisze J.Korczak "za świadczenia ma dziecko ulegać, zasłużyć dobrym sprawowaniem - niech wyprosi, wyłudzi, byle nie żądało. Nic mu się nie należy, z dobrej woli dajemy"[6].

9/ Jest rzeczą charakterystyczną, że sama instytucja, jak i jej nazwa są do tego stopnia utożsamiane z personelem, zarówno przez sam personel, jak i przez podwładnych, że gdy która z tych grup mówi o celach lub interesach instytucji, ma na myśli cele i interesy personelu.

10/ Instytucje totalne są zakładami przymusowego przekształcania osobowości. Każda z nich naswoiście "eksperymentuje na naturze" zwykle brutalnie, aby wykazać co można uczynić z ludzkim ja. Bicie i ubliżanie to powszechna praktyka wychowawcza.

11/ Momentem przełomowym świadomości podwładnych jest zrozumienie, że rodzice, a także wszyscy inni dorośli okłamują ich. Od tego momentu przestają zwracać uwagę na słowa, zaczynają bardziej obserwować dorosłych /i starszych/ i naśladować ich. Wbrew logice, prawidłom rozwoju i etyce jest to surowo wzbraniane przez personel.

12/ Personel wspomagając się religią kościelną i państwową uważa się za lepszy, mądrzejszy i bardziej uprawomocniony do ferowania i orzekania o słuszności /takiego, czy innego postępowania/, nie dostrzegając przy tym jawnych niekonsekwencji, które popełnia.

13/ Rodzice chcą uznać i widzieć złe wrodzone skłonności /wady/, które należy przezwyciężyć.
W badaniach S.Kawuli na stwierdzenie: "Trzeba wytępić pewne wrodzone nikczemności tkwiące w dzieciach", tylko 12,9% rodziców odpowiedziało - nie.[7]

1 Wiedzę na temat instytucji totalnych czerpię głównie z "Charakterystyka instytucji totalnych" Ervinga Goffmana w "Elementach teorii socjologicznych" - pod red.J.Szackiego, Warszawa.
2 Thorstein Veblen: Teoria klasy próżniaczej, PWN, Warszawa 1971r.
3 Henryk Smarzyński: Wychowanie w rodzinie, Ossolineum 1978r., s. 56.
4 K.Kotłowski: Problemy wychowania w rodzinie', PZWS, Warszawa 1966r.
5 Janusz Korczak: Wybór pism pedagogicznych, tom I, Warszawa 1958r., s. 283.
6 Op.cit. s. 284.
7 Stanisław Kawula: Świadomość wychowawcza rodziców, Toruń 1975r.



Dnia 30 lipca 1988 roku w czasie Festiwalu Pokoju w Białogórze powstał Klub Więźnia Granic. W Klubie chcemy realizować jedno z podstawowych praw człowieka - prawo do swobodnego poruszania się po świecie. Nie zgadzamy się z bezprawiem, według którego człowiek chcący wyjechać za granicę poddany jest upokarzającej procedurze biurokratycznej. Uważamy, że paszport należy się każdemu, bez spełniania żadnych warunków wstępnych.

Do działalności w klubie zapraszamy wszystkich, którzy napotykają trudności z wyjazdem za granicę. Proponujemy akcje uliczne, demonstracje, obsiadywanie urzędów paszportowych, rzucanie ulotek, pisanie na murach haseł domagających się paszportu dla każdego, akcje petycyjne. Nie chcemy by Polska była więzieniem dla swoich obywateli. Prosimy wszystkich zainteresowanych o kontakt: Gosia, Adam, Krzysztof, Klaudi, Jarema.

OŚWIADCZENIE

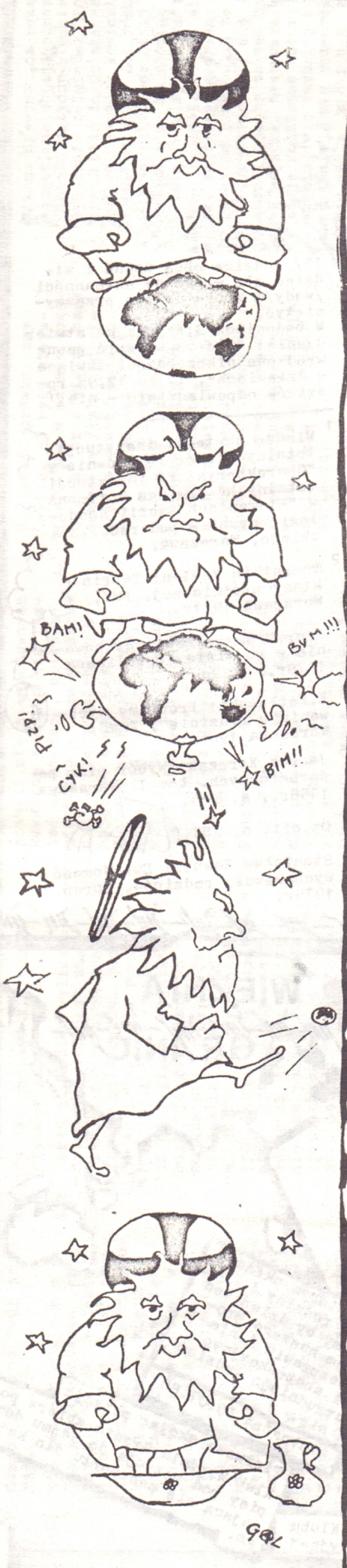
KWG wraz z przyjaciółmi z zagranicy ogłasza dzień 13 sierpnia Międzynarodowym Dniem Więźnia Granic. 13 sierpnia to dzień wzniesienia muru berlińskiego. Jest on wytworem podzielonego świata, w którym układy polityczne dzielą rodziny i przyjaciół. Chcemy by dzień ten stał się symbolem naszego protestu przeciw bezprawiu i niesprawiedliwości abstrakcyjnych reguł, które utrudniają ludziom komunikowanie się.

Białogóra 30.07.88

Pierwsza akcja: petycja

Klub Więźnia Granic zbiera podpisy pod petycją do Sejmu domagającą się paszportu dla każdego.

Adresy kontaktowe Klubu przy stopce redakcyjnej



Poniżej drukujemy fragment niedokończonej powieści Krzysztofa Skiby. Celem naszym jest wywołanie masowego protestu czytelniczego w postaci anonimów, gróźb, rękoczynów, które spowodują, że autor przestanie kontynuować spisywanie swoich nocnych polucji.

Krzysztof Skiba

SŁODKO JEST UMRZEĆ ZA MARSZAŁKA

Myślę, że nikt dokładnie nie przypomina sobie kiedy w naszym środowisku pojawił się Yourek Kac, zwany również Koszem Scholastycznym lub Strumieniem Swiadomości dla Ubogich. Obecnie badacze są zgodni co do tego, iż zaistnienie Yourka Kaca było w pewien sposób związane z kometą Halleya i jej niebezpiecznym w owym czasie zbliżeniem się do Ziemi oraz z pojawieniem się tajemniczej choroby w północnych Indiach. Chory najpierw gorączkował, pocił się i wydzielał niemiły zapach, po czym doznawał "objawienia", zrywał się na równe nogi i biegł przed siebie aż do utraty życia albo i jeszcze gorzej.

Pewne światło na interesującą nas postać rzucają /co się nieczęsto zdarza/ jego rodzice. Niewiele ó nich wiemy. Ojciec - Stephan Kac zwany Dedalusem był prawdopodobnie artystą i co jest zrozumiałe, notorycznym alkoholikiem. W kronikach policyjnych odnotowano fakt, iż kilkakrotnie karano go za fetyszyzm. W pracowni Dedalusa co rusz odkrywano olbrzymie kolekcje biustonoszy, których kilkuletni wówczas Yourek miał rzekomo używać jako jedynych w swoim dzieciństwie zabawek.

Artystyczna działalność Stephana Kaca nie jest bliżej znana, wiadomo jedynie, iż wielki wpływ wywarły na niego brakujące pierwiastki w Tablicy Mendelejewa, a za największe dzieła sztuki uważał stacje benzynowe, do zwiedzania których namawiał swoich znajomych, w celu - jak miał zwyczaj mawiać - wyrobienia sobie odpowiedniego smaku. Rozdawał nawet zaproszenia na specjalne seanse, gdzie w strumieniach lejącej się ropy wygłaszał manifesty i odczyty.

Na temat matki, Orchidei Kac uczeni i badacze wiedzą jeszcze mniej. Orchidea owładnięta była obsesją systematycznego odchudzania się. Była fanatyczna do tego stopnia, iż zdarzały się momenty, w których ważyła od 2 do 3 kilogramów raz nawet osiągając wagę 1 kg, co w świetle obecnych badań nie wydaje się prawdopodobne. Ostatnio przybyło trochę nowych faktów z życia Orchidei, które ujawnił pewien uciekinier polityczny z Kuby. Twierdzi on, iż jest w posiadaniu dokumentów, które niezbicie i jednoznacznie dowodzą, że Orchidea Kac biegle władała sanskrytem. Pewne koła i elity są pełne obaw, iż sensacja ta wywoła istną burzę w ONZ-cie i RWPG i może doprowadzić do wstrzymania prac archeologicznych na terenie całej Afryki.

Oboje rodzice Yourka zginęli w tajemniczy sposób od uderzenia meteorytu, który spadł na nich podczas aktu miłosnego, który odbywał się z aktywnym udziałem publiczności na pampie argentyńskiej. Yourek miał wówczas 50 lat, jego majątek stanowiły dżinsy, trampki, plecak, kolekcja skasowanych biletów tramwajowych oraz biustonosze, które odziedziczył po ojciu no i oczywiście upragniona wolność. Niektórzy twierdzą, że Yourek podobny był do Homera i tu natrafilibyśmy na pewien trop, niestety na temat wyglądu Homera pomimo wielu lat studiów i badań nic nie wiemy. Badacze zgodni są jednak co do tego, że uszy Yourka zwijały się w heksametr jambiczny, a twarz uformowała się w kształcie krótkiego komentarza do Pięcioksiągu. Nogi zaś, które sam wielokrotnie oglądałem, przypominały dwa znaki zapytania na krzyż.

Osobowość twórcza Yourka kształtowała się pod wpływem astrologii babilońsko-perskiej, neopitagorejskiego trzepania dywanów oraz mistycznej filozofii Bułgarii. Nie bez znaczenia były również cykle magicznych kazań wygłaszane przez ówczesnego pierwszego sekretarza w Pałacu Zjazdów, w których to dementował pogłoski jakoby władza ludowa przestała wierzyć w wędrówkę dusz i radiestezję, która jak powszechnie wiadomo jest podstawą naszej polityki zagranicznej. Dziełem życia Yourka był "Podręcznik dla Głupiego Księcia" pomyślany jako unowocześnione dzieło w stylu Machiavella. Dosłownie całymi latami Yourek zbierał, systematyzował, wzbogacał i unowocześniał rady, pomysły, wybiegi i zabiegi dla głupiego księcia. Niewątpliwie liczył na to, iż książka stanie się bestsellerem. O determinacji i zapale z jakim poświęcił się swojej pracy świadczy fakt, iż chcąc lepiej wczuć się w rolę księcia, któremu powstająca książka miała dopomóc, postanowił koniecznie zmierzyć się ze smokiem, który zgodnie z tradycją zagraża królestwu, zakochując się w młodych chłopcach i bałamucąc ich, ewentualnie pożera ministrów i damy dworu lub vice versa damy dworu pożerają ministrów, bałamucąc smoka. Podczas swoich wędrówek Yourek uśmiercił kolejno: hipopotama, żyrafę, Aleksieja Pietrowicza - mistrza świata w podnoszeniu ciężarów. Niestety żaden z nich nie okazał się smokiem, żaden nie był nawet do niego podobny /no, może z wyjątkiem mistrza Aleksieja/.

Gdy praca nad "Podręcznikiem" dobiegła końca Yourek przepisał go kilkakrotnie na maszynie i rozdał swoim znajomym w celu zrecenzowania i oceny. Trzeba przyznać, że rzecz była napisana nieco haotycznie i cokolwiek bez sensu, ale pomimo tych małych potknięć zawierała dużo istotnych i ważnych treści. W momencie gdy Yourek zaczął szukać wydawcy nastały tragiczne czasy dla arystokracji, którą to zaczęto masowo palić na stosach, nadziewać wesoło na bagnety lub z impetem wyrzucać przez okna co w niedługim czasie doprowadziło do tego, że nawet jeśli ktoś był księciem to nigdy w życiu do tego się nie przyznał, chodził w kufajce i kaloszach, pił bimber, jadał ogórki i kapustę, nie mył się miesiącami, smarkał, pluł, tańczył hołubce, przeklinał, grał na struganej fujarce i klepał jęzorem jak

Ciąg dalszy na stronie 11

analfabeta. Jasne stało się, że nie dla takich ludzi Yourek napisał swój podręcznik. Wiedziony instynktem udał się do gabinetu najbliższego komisarza ludowego i kładąc na stole swój "Podręcznik dla Głupiego Księcia" oświadczył, że napisał tę pracę z myślą o nim i w ogóle po to aby pomóc nowej władzy. Dziesięć sekund później Yourek został aresztowany, a piętnaście minut później rozstrzelany. Co oczywiście nie przeszkodziło mu dalej zajmować się literaturą, a wręcz przeciwnie. Tuż po śmierci Yourek udał się w podróż, zwaną przez badaczy z niewiadomego powodu "podróżą poślubną". Zwiedził Argentynę gdzie spotkał się ze ślepnącym już coraz bardziej Borgesem, który na widok Yourka miał powiedzieć słynne: "O ładnie pan dzisiaj wygląda". Są świadkowie, którzy widzieli go na Kamczatce w otoczeniu miejscowych reniferów z pobliskiego komisariatu, zachowało się także zdjęcie z gazety medycznej "Twoja Szczęka" z kongresu stomatologów w Berlinie, na którym Yourek stojąc za mównicą pozdrawia wszystkich uczestników tego naukowego quorum tradycyjnym w Europie Wschodniej zawołaniem "Ręce do góry!".

Wszystkie te przeżycia, zarówno rozstrzelanie, które wierzcie mi nie jest zbyt przyjemne, jak i niezliczone trzy podróże miały niebagatelny wpływ na rozwój jego systemu filozoficznego oraz na specyficzne, żeby nie powiedzieć dziwaczne podejście do literatury. Otóż Yourek po przeczytaniu kilkuset encyklopedii oraz po wysłuchaniu wniosków: w I wojnie światowej ginęli przeważnie wojskowi, w II wojnie światowej ginęli przeważnie cywile, w III wojnie światowej zginą sami cywile /wojskowi będą w bunkrach/ tym samym skończy się era CYWILIzacji, a rozpocznie era WOJSKOwizacji należy więc przygotować tej nowej erze odpowiedni grunt.

Yourek rozpoczął od przerabiania Starego i Nowego Testamentu na wzór wojskowy, w dalszej kolejności był Koran, Protokoły Mędrców Syjonu oraz "Kapitał" Marksa. Ponieważ robota paliła mu się w rękach nie wszystkie przeróbki zachowały się, zaś niektóre odczytać możemy jedynie częściowo. Oto kilka z nich.

Pierwsze Księgi Mojżeszowe:

"Na początku Bóg stworzył armię i koszary. I rzekł Bóg: Niech będzie światłość, i rakieta wystrzeliła. I stworzył Bóg czołg i żołnierza. I dał mu Bóg hełm i karabin, i widział, że to było dobre. I stworzył Bóg poligon i armaty i błogosławił im mówiąc rozradzajcie się i rozmnażajcie się. I stworzył Bóg kałużę i nazwał ją akwenem o nieregularnej linii brzegowej bez większego znaczenia strategicznego. I widział, że to było dobre. I dokończył Bóg dnia siódmego działa swego i udał się na przepustkę".

Zachował się też taki fragment:

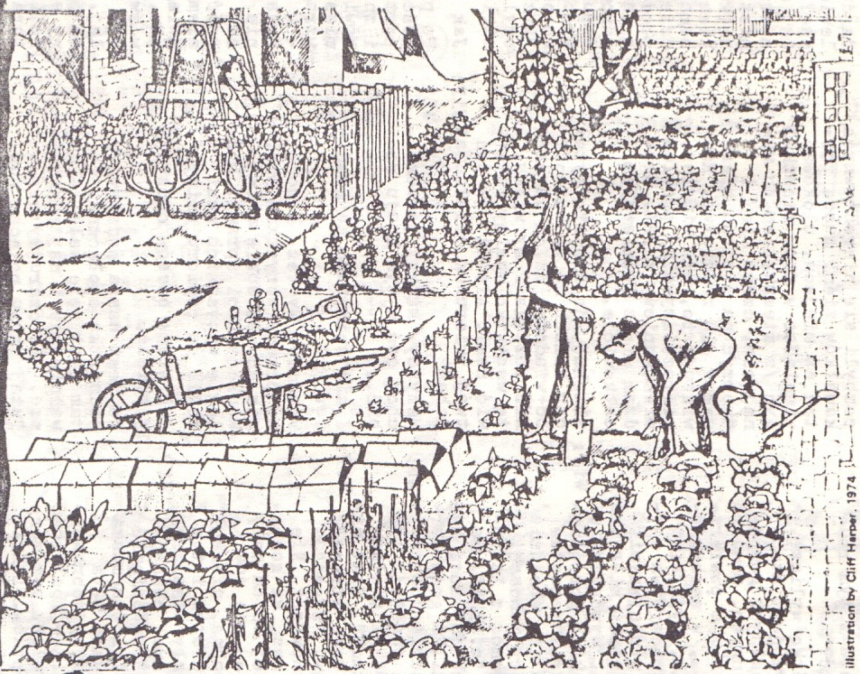
"I rzekł Pan do oficera Mojżesza na górze Synaj, w namiocie sztabowym, Wyciąsz sobie dwie tablice kamienne, a to napiszę ci na nich wszystkie regulaminy".

Zdecydowanie późniejszym tekstem jest tzw. Trzecia Tora czyli przewodnik dla zabłąkanych:

1. Istnieje Marszałek.
2. Marszałek jest jeden.
3. Marszałek jest wieczny.
4. Tylko Marszałek ma prawo do oddawania mu czci.
5. Agitatorzy byli wysłannikami Marszałka i dlatego należy im wierzyć.
6. Oficer polityczny Mojżesz był największym wysłannikiem Marszałka i dlatego należy mu wierzyć.
7. Marszałek objawił prawo Mojżeszowi na górze Synaj.
8. Regulaminy objawione przez Marszałka nigdy się nie zmienią.
9. Marszałek jest wszechwiedzący.
10. Żołnierz otrzyma zapłatę za sumienne wykonywanie rozkazów na tym i na drugim świecie.
11. Ci co pozostają przy życiu to dezerterzy.
12. Należy kombinować i wierzyć w zmartwychwstanie umarłych.
13. Słodko jest umrzeć za Marszałka.

Różnice między pierwszymi, a późniejszymi przeróbkami Yourka Kaca są widoczne. Trudno dziś jednoznacznie określić co wpłynęło na taką ewolucję, która zmierzała w przykrym dla normalnych ludzi kierunku. Badania na ten temat toczą się obecnie na całym świecie. Tekst ten jest pierwszą próbą przedstawienia zaiste skąpych, a czasem nawet i niezbyt pewnych danych tyczących się osoby i twórczości Yourka Kaca zwanego również Strumieniem Świadomości Dla Ubogich, jest próba osoby, która znała Kaca osobiście choć nigdy w życiu nie widziała go w całości. Czytelnik może być pewien, iż wszelkie nowe fakty jeżeli tylko ujrzą światło dzienne zostaną przez autora odpowiednio zweryfikowane. Yourek Kac jak wiadomo nam wszystkim zmarł rok temu na skutek tajemniczego pierdnięcia, które prawdopodobnie posiadało moc magiczną i nie odpowiadało hinduskiej teorii muzyki. W tradycji hindu nie ma takich rytmów jak w Europie w związku z czym wojsko indyjskie zawsze miało kłopoty z równym maszerowaniem. Któż mógłby przypuszczać, że stanie się to zabójcze.

KRZYSZTOF SKIBA



TOŁSTOJOWCY NA START



WiP: Są wśród nas tacy, którzy myślą o założeniu czegoś w rodzaju komuny. Idea ta wiąże się z odejściem z miasta i z uprawą ziemi. Zainteresowały nas Twoje wypowiedzi na temat rolnictwa. Twierdzisz często, że rolnictwo i poprawa stanu środowiska naturalnego są jedynym programem sensownym dla Polaków 87'. Dlaczego?

AL: Zaraz. Może najpierw uzgodnimy nazewnictwo. "Komuna" to koszmarne słowo. Pachnie Pol Potem lub Masonem.

WiP: Może "wspólnota"?

AL: "Wspólnota" oddaje dobrze sens przedsięwzięcia. Ale może jest to słowo zbyt górnolotne na codzień? Od czasu jak przeczytałam "Łańcuch czystych serc" Andermanna, boję się takich słów jak ognia. Dla mnie to będzie na przykład "Osada WiP-u" albo coś takiego. Ale wróćmy do twojego pytania. Odpowiedź na nie jest prosta. Uważam - jak wielu zapewne ludzi w Polsce - że nasz upadek cywilizacyjny jest faktem. Upadek ten jest widoczny we wszystkich dziedzinach, ale najlepiej i najgroźniej w gospodarce. Ciągle dyskutowana tzw. reforma gospodarcza nic nie da dobrego bo musiałaby się zacząć od reformy politycznej, to jest zmiany systemu. I ktoś musiałby dać jeszcze na to forsę. Taki nowy Plan Marshalla. Restrukturyzacja przemysłu jest bardzo kosztowna i nie robi się jej w totalnym kryzysie. →

WiP: Czekam więc na Twój program.

AL: Nie mam p r o g r a m u. Gdyby był skuteczny program dla Polski - takiej, jaka ona jest w tej chwili - już by był wyartykułowany. Ale są kierunki działań. One będą się zmieniać i ewoluować w zależności od sytuacji. Ale trzeba intensywnie nad tym pracować, selekcjonować je i proponować społeczeństwu. Z dwu co najmniej powodów trzeba to robić: w konieczności poprawienia stanu naszej gospodarki występuje - - rzadka w naszym systemie - zbieżność interesów władzy i społeczeństwa. To po pierwsze. A po drugie - należy wykorzystywać "odwilż" gorbaczowską. Pchać te zmiany w różnych kierunkach, póki można.

WiP: I dla Ciebie tym głównym kierunkiem działań obecnie jest rolnictwo.

AL: Tak. Rolnictwo i stan środowiska naturalnego. To jest punkt wyjścia, sprawa fundamentalna do załatwienia. W tej rozgrabianej Polsce, zjadającej już majątek swoich wnuków /bo majątek dzieci już jest zjedzony/ trzeba najpierw zrealizować rzecz podstawową: społeczeństwo musi samodzielnie się wyżywić. O tego zaczyna się wszelka dalsza dyskusja. Zauważ, że w krajach rozwiniętych, tam gdzie przemysł staje się ponadnarodowy - rolnictwa nie dzieli się z nikim, ono jest suwerenne, strzeże się go zazdrośnie, chucha nań i dmucha.

WiP: M.F.Rakowski miał więc rację: kto ma żywność, ten ma w-a-a-dzę. /śmiech/

AL: /śmiech/ I kto ma powietrze ten ma w-a-a-dzę. Coś w tym jest. Śmiejemy się z tego już kilka lat, ale trzeba się dobrze wsłuchać kto ma żywność...

WiP: Co byś chciała z tym rolnictwem robić?

AL: Zaraz ci krótko wyliczę. Celem głównym jest utworzenie opłacalnych gospodarstw rodzinnych. Oznacza to gospodarstwa o powierzchni 20-40 ha, w zależności od regionu. Wyjątkiem mogą być gospodarstwa zajmujące się intensywnymi, specjalistycznymi kierunkami produkcji. Wyposażenie tych farmerskich gospodarstw w przemyślany zestaw narzędzi /tu nie obejdzie się bez pomocy fundacji opartych o pomoc z Zachodu/. Sprzęt "ciężki", na przykład kombajny mogą być własnością kilku gospodarstw, na zasadzie dobrowolnych spółek, fundacji itp. - dobrowolnych i o własnych "statutach". Nikt nie może się do tego wtrącać, żadnych ustaw, "zasad", statutów "ramowych". Nie wiem, czy wiesz, że gospodarstw powyżej 10 ha mamy w Polsce mniej niż 10%. Reszta to drobne, nierentowne gospodarstwa i tym samym wspaniały wynalazek real-socjalizmu: chłopo-robotnicy. Żeby zmienić strukturę rolnictwa muszą być zlikwidowane pęta prawne i możliwy dobrowolny ruch ziemią - możliwość kupna i sprzedaży bez morderczych podatków. Ludzie kupujący ziemię od sąsiada lub przejmujący opuszczona ziemię od państwa, muszą mieć ulgi podatkowe - nawet zwolnienie od podatków na kilka, kilkanaście czy kilkadziesiąt lat. W zależności od regionu i sytuacji. Młodzi ludzie przejmujący ziemię lub obejmujący gospodarstwo rodzinne muszą być automatycznie zwolnieni z obowiązku służby wojskowej.

WiP: A co z tymi, którzy pozbyli się ziemi? Mają szturmować bloki w Warszawie?

AL: Kuśmierek, którego ogromnie szanuję, ma na to taką odpowiedź: ci, co pozbyli się nierentownych kawałków ziemi muszą zostać na miejscu, ulokować pieniądze w domu mieszkalnym /z mieszkaniem do wynajęcia, czemu nie/ i tworzyć na miejscu sferę usług dla rolnictwa. Rozwiązuje to, jak widzisz, nierozwiązywalny problem mieszkaniowy w PRL. Zgadzam się z Kuśmierkiem całkowicie.

WiP: Słuchaj, ja Cię nie pytam czy komuch na to pozwoli bo wiadomo, że on na nic nie pozwala i my wiemy, że wszystko musimy załatwić sami. Ale kto ma ten twój "kierunek działania" pchać?

AL: Wszyscy, którzy jeszcze chcą coś w tym kraju robić...

WiP: I nie spieprzają za granicę.

AL: Właśnie. Wy też. A może wy przede wszystkim musicie zdawać sobie z tej konieczności sprawę. Myślenie wszystkich musi zejść do poziomu gminy.

WiP: Już widzę bossów opozycji w gminie.

AL: To jest nasza podstawowa jednostka społeczna. I tam jest pole walki - najważniejsze i najtrudniejsze, nie czarujmy się. Tutaj znowu polecam Kuśmierka, który wydał ostatnio książeczkę-reportaż "Jak rządzi się gminą". Bardzo pouczająca lektura. Wracając do gminy - wszędzie tam, gdzie ta walka zostanie wygrana, powstanie autentyczny samorząd terytorialny, dla mnie najważniejszy element społeczeństwa alternatywnego. Niezależnie od wyniku walki natomiast, w jej ogniu niejako, powstanie kadra nowych działaczy społecznych i politycznych Polski. Rozumiejących co to jest samorząd terytorialny i prawdziwa demokracja. Którzy - mam nadzieję - nie będą dumać: prawic czy lewica, co było pierwsze?, jak w sztuce Gogola, ani brać się za bary z władzą /tylko od ministra wzwyż/ żądając bełkotu Polaka z Polakiem. Alę będą tworzyli samorządy, spółki, spółdzielnie, wolny rynek płodów rolnych, kontakty z całym światem, handel zdrową żywnością i nie dopuszczą biurokratów do żłobu. Pozwolą nam niejako od kuchni wejść w "trzecią falę" Tofflera czyli w erę postindustrialną.

WiP: Jak to sobie wyobrażasz?

AL: Po pierwsze zdrowa żywność będzie towarem eksportowym rosnącym w cenę i znaczenie, to pewne. Mówi o tym wzrost liczby mieszkańców planety i wzrastająca erozja gleby - w tym w USA, od których świat jest w dużym stopniu uzależniony w zakresie zaopatrzenia w żywność. Za żywność dostaniemy zdobycze techniki światowej, nowe technologie, zostaniemy włączeni w światowy obieg informacji i kultury i tak dalej. Choćby na początek na peryferie świata, który wszedł w erę "trzeciej fali". A po drugie struktura przedstawianej przeze mnie "gminnej" Polski odpowiada mojemu wyobrażeniu społeczeństwa "trzeciej fali". Odejście od dużych aglomeracji, ciężkiego uprzemysłowienia, struktura siatki, mającej kontakt z całym światem dzięki elektronice, samorządność małych grup, mających pełny wybór stylu życia, przemysły "garażowe" i tak dalej.

WiP: Na razie jesteśmy dość daleko od "trzeciej fali". Jak przyjąłby komuch twoją wizję?

AL: Nikomu nie jest na rękę żeby wśród radzieckich przedsiębiorstw w Polsce pętali się głodni Polacy. Nikomu nie jest na rękę, zauważ, że obecna pomoc z Zachodu dotyczy właśnie wyłącznie rolnictwa. To nie miłość do polskiego chłopa, zapadek łowickich i pawich piór. Oni rozumują prawidłowo: niech to tałatajstwo ma chociaż własne żarcie, żebyśmy mieli spokój. Bo oni wiedza ku czemu zmierzamy. Brzeziński określił to IV-tym Swiatem. I dla władzy byłoby to też pewne wyjście. Restrukturyzację rolnictwa można zrobić dużo szybciej i dużo taniej, niż przemysłu. I w ogóle m o ż n a zrobić. Jeszcze nie wszyscy chłopi umarli lub zaludnili wielką płytę.

WiP: Mówisz ciepło o chłopach.

AL: Tak. Chłopi nas zawsze ratowali w chwilach upadku. A teraz są ostatnią parcelą normalności w tej naszej paranoicznej rzeczywistości.

WiP: Domyślam się, że nasze komuny... tfu... osady widzisz jako część tego kierunku działania.

AL: Oczywiście. Dlatego tak dużo mówiłam o tej propozycji działania.

WiP: Ale my nie myślimy w takich kategoriach, że to jest wyjście dla nas. Interesujemy się na przykład komunami w Indiach, innymi małymi wspólnotami. Chcemy budować więź między nami, rozwiązać samodzielnie nasze problemy bytowe i działać nadal tak, jak działamy.

AL: Ja już trochę wiem jaka jest wasza filozofia. Ale jedno drugiemu nie przeszkadza. Jestem zwolenniczką różnorodnych form działania. Co się liczy? Liczy się to, że chcecie znaleźć skrawek ziemi poza miastem, uprawiać ją i na niej budować wspólnotę /bez przywódców, wiem!/, zapewne założyć rodziny. Macie własne kontakty z Zachodem i Wschodem. Jes-

teście zwolennikami samorządności małych grup i mówicie o budowie społeczeństwa alternatywnego. Walczycie o poprawę stanu środowiska naturalnego. To pasuje do mojej wizji. Ja wiem, że wy nie uratujecie polskiego rolnictwa sami. Opuszczaną ziemię muszą przede wszystkim przejmować sąsiedzi i rodzina, po prostu chłopi. To jasne. Ale przede wszystkim a nie wyłącznie. Inicjatywa ludzi młodych, będących obecnie w Polsce w bardzo trudnej sytuacji i chcących coś robić samodzielnie, zamiast zaludniać obozy uchodźców - może być bezcenna. Niezależnie z jakich pobudek założą i jak nazwą te osady. To mogą być drożdże dla przyszłego społeczeństwa.

WiP: Jesteś optymistką.

AL: Optymistyczna wizja, nawet z pozoru utopijna jest potrzebna, by do czegoś dążyć, pchać sprawę uparcie. Ale spojrzenie i metody działania muszą być najbardziej realistyczne z realistycznych.

WiP: Jakbyś więc sobie realistycznie wyobrażała takie komuny czy osady?

AL: Słuchaj. Nie znam się na komunach religijnych - czy opartych o filozofie Wschodu czy sekciarstwo religijne Zachodu. Pierwsze są mi po prostu nieznane a drugie nieznane i niesympatyczne. Wasza inicjatywa i pobudki są mi zrozumiałe i bliskie a zupełnie dobrze mieszczą się w mojej wizji wygrzebywania się naszego społeczeństwa z bagna. Jaką filozofię do tego dopasujecie, jest na razie mniej dla mnie istotne. To wyłącznie wasza sprawa. Myślę, że szukacie po prostu innej, lepszej jakości życia, negując to, co nas otacza. Wierzę, że chcecie coś budować, nie tylko negować - wasze działanie o tym świadczy. I widzę te osady WiP-owskie tak. Myślę, że powinniście starać się kupić /tutaj pewnie należałoby się uciec do formuły fundacji, opartej o pomoc z zewnątrz, z Zachodu/ lub przejąć na innych zasadach /tu potrzeba dokładnej analizy prawnej/ ziemię, budynki, jakiś młyn, jakąś małą elektrownię wodną czy rzeczkę nadającą się do tego celu, jakieś stawy, jeziorko i tak dalej. Oczywiście nie wszystko to na raz! Uprawiać ziemię, założyć sad, hodowlę jedwabników, wypasać owce, robić jakieś sery czy przetwory, hodować pszczoły, zbierać zioła i runo leśne - też oczywiście nie wszystko na raz. Wymieniam tak, jak przychodzi mi na myśl. Nie trudniłabym się na Waszym miejscu chowem zwierząt rzeźnych. Część z was może się trudnić jednocześnie jakimś rękodziełem - na przykład dziewczyny mogą z tej naturalnej wełny owczej robić świetne swetry i sprzedawać /za zielone!/. Zamawiam taki sweter. Można dłubać w drewnie, czy ja wiem co jeszcze. Po prostu żyć inaczej - - nie według wskazówek zegara czy regulaminu. Ale pamiętajcie jedną rzecz: wspólnota musi być oparta realistycznie - już na samym początku ustalone zasady własności i podziału. Tutaj zimny realizm - - bo się wszystko rozleci. Nie można nic budować na mrzonkach - pamiętajcie na Boga! Człowiek jest tak skonstruowany, że chce mieć coś swojego i usuwać się w prywatność, gdy ma na to ochotę. Poza tym, bez wzbogacania się nadmiernego kosztem samorealizacji, taka wspólnota /którą teraz mam ochotę nazwać spółką/ musi dostarczyć środków do przyzwoitego życia, musi być rentowna. Nie chcecie zapewne być gromadką obdartych eremitów, żywiących się korzonkami. Po okresie "dorabiania się" zechcecie na pewno korzystać z możliwości kontaktów ze światem, jakie oferuje elektronika. Trzeba mieć na to środki. Będzie to nawet praktycznie uzasadnione - na przykład zasięganie porad fachowych czy uczenie dzieci. I jeszcze najważniejsze - pójście teraz na wieś i budowanie tam bytu, to nie jst romantyczne eldorado ale ciężka harówka. Przynajmniej na początku, zanim się czegoś nie zbuduje i nie zorganizuje lepszego podziału czasu. Mówię to z naciskiem, bo to, co powiedziałam poprzednio może wyglądać zbyt różowo. Ale to jest chyba prawie jedyne przyzwoite wyjście z sytuacji dla Was. Człowiek sam w naszej rzeczywistości - a szczególnie naszej gminie - nie da sobie rady. Jedynym wyjściem jest próba ratowania się we wspólnocie.

WiP: Jeżeli coś takiego powstanie zechcesz nam udzielać porad?

AL: Z największą przyjemnością. Będą wam potrzebni doradcy lepiej niż ja znający się na tych sprawach. Pomogę wam ich szukać. Ale jeżeli to ja będę wam potrzebna, będzie to dla mnie radość.

WiP: Dziękuję Ci za rozmowę.

FEDERACJA anarchistyczna

FA

FEDERATION ANARCHISTE /FRANCJA/

F.A. jest największą formacją anarchistyczną we Francji. Powstała jeszcze przed II Wojną Swiatową. /Oczywiście przedtem istniały różne grupy anarchistyczne wydające swoje pisma/. Federacja początkowo nie była organizacją zbyt liczną i silną. Mimo tego wielu anarchistów z F.A. brało udział w wojnie w Hiszpanii /1936-39/, a podczas okupacji Francji uczestniczyli w walce przystępując do organizacji antyfaszystowskich. Z wojny F.A. wyszła osłabiona. W latach 50-tych nastąpił proces odbudowy Federacji.

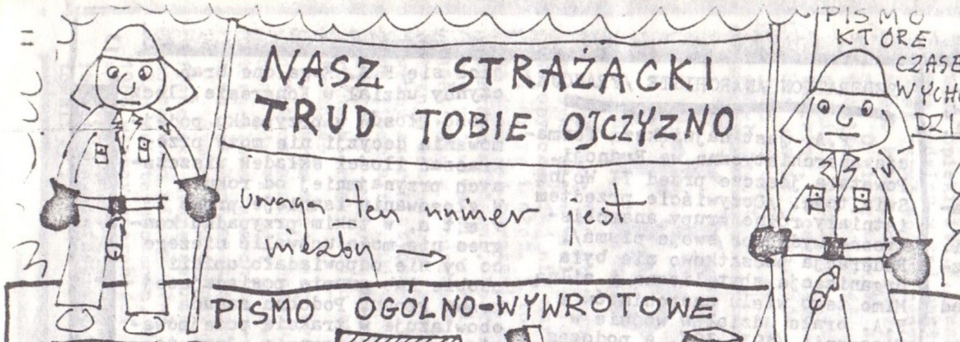
F.A. działa według zasady federalizmu /sfederowanych grup i poszczególnych jednostek/ i odgrywa rolę koordynacyjną a nie dyspozycyjną. Nie obowiązuje na kształt dyscypliny partyjnej, każda osoba działająca w Federacji jest autonomiczna i nie musi odpowiadać przed grupą za swoje przekonania czy działania. Z drugiej strony nie ma prawa wyrażać opinii w imieniu grupy bez jej zgody. Mimo tego istnieją ideowe założenia o charakterze ogólnym przyjęte przez Federację, na które przystępujący do F.A. wyraża zgodę.

Podstawą Federacji są grupy działające w miasteczkach i regionach na terenie całej Francji. Grupy skupiają anarchistów, którzy chcą ze sobą współpracować, co oznacza możliwość funkcjonowania wielu grup F.A. w jednym mieście. Aby grupa mogła zaistnieć /obojętnie ile licząc osób/ w F.A. musi zapłacić w miesiącu minimum sumę w wysokości 3 składek członkowskich /75 franków, chleb kosztuje 4 franki/. Za tymi 3 składkami kryje się zatem więcej anarchistów, czasami płacą tylko ci, których na to stać, czasami składa się cała grupa. Federacja zbiera łącznie ok. 400 składek miesięcznie. Grupy liczą od kilkudziesięciu do kilku osób. Siła i aktywność grupy nie zawsze łączy się z jej liczebnością.

Każdego roku zbiera się kongres Federacji Anarchistycznej, w którym uczestniczyć mogą wszystkie osoby identyfikujące się F.A. Mogą one brać czynny udział w Kongresie, lecz ilość głosów w przypadku podejmowania decyzji nie może przekraczać ilości składek uiszczanych przynajmniej od roku. W głosowaniu istnieje prawo v e t a, w takim przypadku kongres nie może uchwalić niczego co by nie odpowiadało opinii osobie lub grupie posiadającej prawo głosu. Podobna zasada obowiązuje w trakcie podejmowania decyzji w grupie. Jest to sposób funkcjonowania charakterystyczny dla formacji anarchistycznych. Kongres wydaje w imieniu F.A. rezolucje /np. poparcie dla sprawy Kanaków/. Uzgadnia również osoby odpowiedzialne za wykonywanie określonych funkcji /osoby te mogą być w każdym momencie odwołane/. Istnieja: Sekretariat Ogólny, Sekretariat Komunikacji Wewnętrznej oraz Zewnętrznej, Kasa Funduszu. W Federacji istnieją dwa stanowiska płatne: drukarz i księgarz. F.A. posiada tygodnik "LE MONDE LIBERTAIRE" o nakładzie ok. 20 tys. egzemplarzy oraz własne radio "RADIO-LIBERTAIRE". Swoją prasę posiadają również grupy regionalne.

Założenia ideologiczne

F.A. są propozycją walki ze wszelką władzą na wszelkich poziomach, określają jednocześnie zasady federalizmu jako formy organizowania się zbiorowości. Założenia te są na tyle szerokie, aby mogły się w F.A. zmieścić podstawowe nurty myśli anarchistycznej: indywidualizm, anarcho-komunizm, anarcho-syndykalizm. F.A. nie posiada wspólnego, jednolitego stanowiska co do praktyki walki bez lub z przemocą. Są różne propozycje choć większość opowiada się za non-violence. Antymilitaryzm łączy się z wystąpieniami przeciwko państwu i ma bardziej charakter polityczny, niż non-violence. /We Francji istnieje inna formacja anarchistyczna UNION DES ANARCHISTES opowiadająca się zdecydowanie przeciwko stosowaniu przemocy/. F.A. występuje przeciwko nacjonalizmowi, ale opowiada się za prawem do samostanowienia każdego narodu zarówno Nowej Kaledonii jak Polski.



PISMO OGÓLNO-WYWROTOWE

TRAWA

NUMER 8

CZYLI Z CYKLU: KRZYSZTOF SKIBA PRZEPRASZA...

Poemat somnabuliczny "Polska" świadczący o skłonności autora do dziwactw, text napisany własnoręcznie nogą na okładce egzemplarza "Dziadów". Egzemplarz ten podarował Mickiewicz /w drugim wcieleniu/ Allenowi Ginsbergowi podczas koncertu punkowego w Berlinie Zachodnim. UWAGA CZYTELNICY : Polska to prawdopodobnie jeden z niewielkich krajów na kontynencie zwanym w dawnych czasach Europą, zamieszkiwało go pod koniec XX wieku ok 35 - 40 mln ludzi, jedyni Polacy jakich nazwiska znamy to Kopernik, Boniek i Fibak prawdopodobnie byli to wielcy politycy.

GDY NARUSZA SIĘ TABU DZIEJE SIĘ COŚ DOBREGO COŚ OŻYWIAJĄCEGO (HENRY MILLER)

POLSKA

Polsko ojczyzno moja jesteś starą schizofreniczną
idiotką przez którą mam mdłości
sflaczałą ciotką która robi ciepły szal
na drutach kolczastych
Pokazujesz swoje grube uda całej Europie
szczerzysz kły do Ameryki
a tak naprawdę podnieca cię jedynie
wielki rosyjski
PENIS
jesteś fabryką idiotów
stolicą światowego kiczu
Polsko kiedy kupię sobie młynek do kawy
daj mi znak to się powieszę
na sznurku do snopowiązałki
moje trampki śmierdzą gorzej niż
twoja historia
maszdziurawe kieszenie
i chroniczną czkawkę
topisz w wódce swoich poetów
nie potrafisz stepować i grać w tenisa
twoje dziewczyny SPRZEDAJĄ SIĘ za paczkę Marlboro
twoi chłopcy nie są już malowani
/nie licząc homoseksualistów/
jesteś postępowo garbata i trzęsą ci się ręce
od dobrych intencji
pękam ze śmiechu na twój widok
płaczę na twój widok
od pewnego czasu przestał mi stawać podczas słuchania
HYMNU



Potwory są

"PATRZ KOŚCIUSZKO NA NAS Z NIEBA" - RAZ POLAK SKANDOWAŁ I POPATRZYŁ NAŃ KOŚCIUSZKO I SIĘ ZWYMIOTOWAŁ.

uważam ten fakt za wielce niepokojący
ale to nie ja krzyczałem-niech żyje anarchia
na widok każdego
POLICJANTA
Polsko schowaj sobie w tyłek twoje otwarte rany
i bandarze bo to potwornie nudne
i nikogo kompletnie nie obchodzi
KTO KIEDY I ZA CO
dał ci w mordę
masz zadyszkę jesteś babcią z trądzikiem
młodzieńczym
Polsko na starość dostanę własne mieszkanie
nie interesują mnie znaczki pocztowe
i twoje plany co do mnie
czytam twoją literaturę i myślę że lepiej być
analfabetą —
jesteś niewątpliwie zboczona na swoim punkcie
masz gigantycznego wprost niewyobrażalnego
martyrologicznego fioła
jesteś onanistką
Polsko spal mnie na stosie
wyrzuć za drzwi
poszczuj psem
kopnij w dupę i pozwól polecieć w kosmos
Polsko twoi ministranci
oglądają pornograficzne zdjęcia
twoja wiara jest jak pamiątka z plastiku
kupiona od dziada pod kościołem
jesteś nieprzeciętna
"Polska czy jest taki drugi kraj na świecie"
to tytuł wypracowania ze szkoły
spociłem się przez noc i nad ranem
napisałem że

Pan Bóg w szóstym nakazuje, abyśmy

NIE MA NIE MA NIE MA



Jesteś jedyna czołgająca się
po polu minowym leniwa krowa
puszczasz smrodliwe bąki
które zabijają najlepszych
jesteś na drugim miejscu na świecie
pod względem ilości wydrukowanych ulotek
"o złotej rybce i trzech życzeniach"

Polsko kiedy twój pogrzeb
kto jest twoim ojcem
czemu byłaś w poprawczaku
kiedy straciłaś dziewictwo
co zjesz na śniadanie
czemu jesteś pijana
czemu masz rozwolnienie
ile ty właściwie masz lat
kto cię nauczył obgryzać paznokcie
do jasnej cholery
Polsko popraw się
otrzyj łzy
zapnij rozporek
przestań się garbić
przestań maszerować w tym samym kierunku
spróbuj pofrunąć
nie jąkaj się

TABU! TABU! SKIBA NIE ATAKUJ MNIE SWOIM NIHILIZMEM





CO TO MA WSPÓLNEGO Z POEZJĄ?

ty przestraszony dzieciaku
ty obrzydliwa magmo
ile jeszcze będziesz wisieć na krzyżu
stękać i cierpieć na pokaz
puszczając do mnie perskie oko
udław się swoimi wspomnieniami
snami o potędze
udław się swoją husarią
ułanami i siwkiem Piłsudskiego
zacznij wydawać rozkazy
niedźwiedziom w ZOO
nałóż hełmy

NIETOPERZOM

daj karabin ślepej sowie
każ kurom ustawić się w dwuszeregu
zamień czołgi w

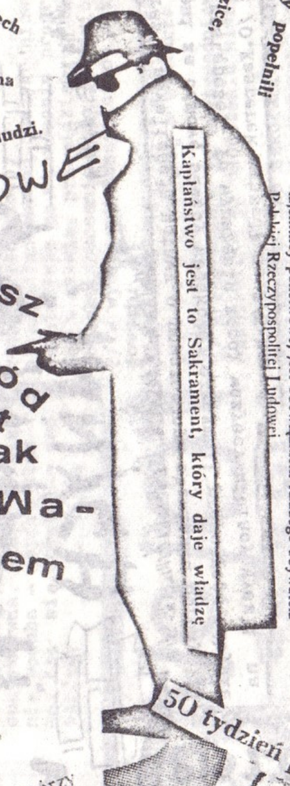
KOTLETY SCHABOWE

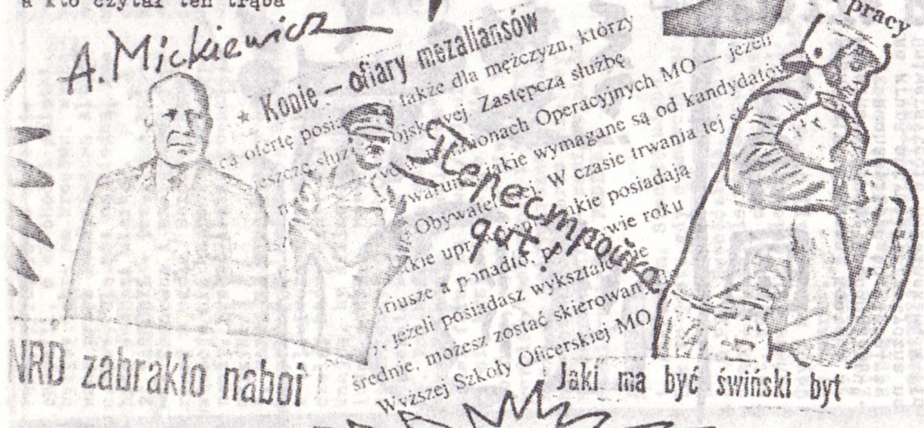
agentów w czekoladki
generałów w beczki pełne piwa
telewizory w nierdzewne prezerwatywy
wszystkie partie w wycieraczki
nudę w watę cukrową
boga w dziadka do orzechów
konstytucje w bajki dla dzieci
paszporty w latające talerze
encyklopedie w wygodne materace
przemówienia polityczne w nowe pozycje
do k o c h a n i a
swoje szklane oczy w fińskie jeziorka
racje stanu w papier toaletowy
granice w książkę kucharską

Polsko wpadłem na pomysł
kupię ci ciastko z kremem
i kiszonego ogórka
patrz sięgam ręką do kieszeni
i przebieram nerwowo palcami
w poszukiwaniu złotówki

nie martw się jeszcze będziesz
moim natchnieniem

koniec i bomba
a kto czytał ten trąba





KUCHNIA POLSKA
CZYLI KUCHNIA JEGO MAĆ

Dania okolicznościowe :
- gorąca parówa na zimno z chrzanem i mięsem armatnim a la powstaniec

Deser : - bita śmietana metodą ZOMO w czekoladzie a la ZHP

Zestaw śniadaniowy :
- jaja posadzone po WiPowsku i nieja dalny sznycel "Kombatant" w cukrze z dżdżownicami.

Zestaw świąteczny :
- kotlet mielony z organisty, ogórek konserwatywny w sosie z wiwiórki, do tego napój "Szalona Zakonnica" /woda święcona plus pół litra/

Danie zwykłe :
- Bigos Polski po hultajsku /inteligent + robotnik/ gotować aż do wrzenia po czym odstawić na bok i ostudzić. Podawać na ozdobnych półmiskach podczas konferencji prasowych.

Dania rybne :
- śledź bałtycki w benzynie własnej plus głupie flądry.

Danie noworoczne :
- Hot Dog z noworodkiem i pośladki Hansa Klossa w galarecie

Danie staropolskie
- kiełbasa krakowska sprzed 1914 roku w stanie sproszkowanym

Napoje chłodzące :
- coca cola
cola borant
zimna krew

Specjalność zakładu :
- kość w gardle

UWAGA : Kuchnia okresowo nieczynna z powodu głodówki protestacyjnej

Pt KLIENTÓW prosimy O ZWROT NACZYŃ KRWIONOŚNYCH

OBYWATELU ! NIE SRAJ W KOMPOT - KUCHARZ W NIM NOGI MYJE

Jak jesteś głodny to zjedz władzę.

MARTYROLOGIA JEST ODBYTEM CYWILIZACJI!

MODLITWA PRZED JEDZENIEM

Tragiczne jest to iż pod pojęciem OJCZYZNY przemyca się u nas różne gówna. Naród jest w stanie wybaczyć każde świństwo, każdą zbrodnię jeżeli tylko pieczątka "ojczyzna" pojawi mu się przed oczami. W patriotyczne szatki stroi się opozycja, władza, artyści i kościół. Zatroskane miny widać w telewizji i na ambonach. Wszyscy chcą naszego dobra i to jest podejżane. Marzę o tym żeby pękła im kiedyś wątroba.



TRawa

pismo, które czasem wychodzi. Pierwszy numer ukazał się w epoce kamienia łupanego. TRAWA istnieje dzięki poparciu anarchistycznej sekcji Ruchu "Wolność i Pokój". Od 5 numeru pojawia się jako dodatek do "A cappelli" UWAGA - każdy kto chciałby zaprenumerować TRAWę zobowiązany jest do wpłacenia na moje konto sumy w wysokości trzeciego piętra. Kontakt : Krzysztof Skiba, Łódź ul. Lumumby 18/20 Przedstawicielem "Trawy na Zachodzie jest Woody Allen, zamieszkały : Nowy York ul. Mieczysława Moczara 2 klatka 2 razem cztery. Autor nie ponosi odpowiedzialności

SWOJE TEXTY! ZA



WZYWAMY wszystkich ludzi dobrej i złej woli, posiadających jakiekolwiek informacje lub insynuacje, do podzielenia się nimi z "A Cappellą".
DONOSCIE DO NAS!!!



INFORMACJE

WYPUŚCILI DUTKIEWICZA I INNYCH

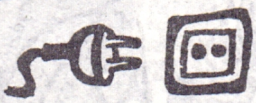


Wraz z nowelizacją ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL uwięzieni za odmowę służby wojskowej otrzymali propozycję odbycia służby zastępczej. Po wyrażeniu zgody wszyscy gibiący wyszli na wolność /O.Kasperek wyszedł na 2/3 kary/.

8 sierpnie redakcja "A Cappellii" odwiedziła S.Dutkiewicza i namacalnie stwierdziwszy jego istnienie, wszem i wobec ogłasza:
SŁAWOMIR DUTKIEWICZ JEST NA WOLNOSCI - ŻYJE!
Po opuszczeniu więzienia przez WiP-owców nadal pozostaje problem ludzi odmawiających służby wojskowej w jakiejkolwiek formie i kwestionujących samą zasadę poboru. Problem ten dotyczy świadków Jehowy i nie tylko.

/red./

PISZTA DO A Cappelli!!



Ruch "WiP" nawiązał kontakt z helsińską grupą "Rauhanpiippu".
Rauhanpiippu to niezależna grupa antymilitarystyczna na Uniwersytecie Helsińskim. W Finlandii podstawowe prawa człowieka często bywają gwałcona. Rauhanpiippu stara się przeciwdziałać tej sytuacji. Zabiega o zmianę regulacji prawnych związanych z alternatywną służbą wojskową, która trwa 2 x dłużej niż służba wojskowa /rodzaj kary/. Występuje w obronie objectorów totalnych, którzy odsiadują wyroki. Rauhanpiippu organizowała zbiórkę pieniędzy na WiP, ale policja uniemożliwiła tego rodzaju akcję."R" zabiega o prawa dla azylantów politycznych w Finlandii /w 1985 roku tylko jedna osoba otrzymała azyl polityczny, w 86' - dwie, większość Rosjan zmuszana jest do powrotu do ZSRR/.

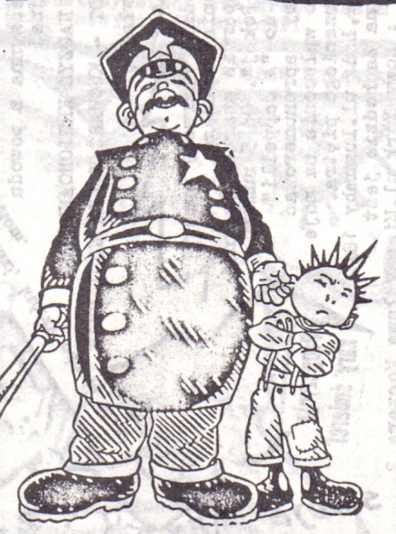
GORZÓW 30 000 - DZIĘKI
NON - STOP

7.08.88 odbyła się w Gdańsku proSOLIDARNOŚCiowa manifestacja. Po mszy w kościele św. Brygidy kilka tysięcy osób z hasłami "S" udało się na teren Jarmarku Dominikańskiego. Na ich widok turyści zdziwieni lub nawet oburzeni pytali: **toto jeszcze istnieje?** -IV.

Pomóż N-Bobowi Z.

Bob Z. z Nowego Jorku zagrożony jest grzywną od 2950 do 5900 dolarów za rozplakatowanie ogłoszeń o występach zespołów punckowych. Policja plakatowa nakłada ogromne grzywny na ludzi rozwieszających plakaty na słupach lamp ulicznych. Hamuje to wolność ekspresji alternatywnych grup kulturowych i politycznych.

Bob Z. jest zagrożony najwyższą grzywną za rozplakatowanie afiszów dotyczących występów mało znanych wykonawców. WiP zebrał już sporo podpisów do szefa Wydziału Porządkowego w Nowym Jorku. Petycja została już wysłana, ale dalsza pomoc jest nadal potrzebna. Protesty można wysyłać na adres: Sanitation Commissioner Brendan Sexton, 125 Worth Street, NY, 10013, USA. Kopie listów w sprawie Boba trzeba wysłać na adres naszego przyjaciela - Boba McGlynn, adres: 528 5th Street, Brooklyn, NY 11215 USA.



P R Z E P R O S I N Y

W imieniu redakcji "A Cappellii" przepraszam p.Makarego Sieradzkiego za umieszczenie wywiadu z nim w naszym piśmie, czego p.Sieradzki sobie nie życzył.

K. Galiński

MIĘDZYMIASTÓWKA ANARCHISTYCZNA

RUCH ANARCHISTYCZNY - TAK!!!



DZIAŁAJĄC W POJEDYNKĘ MAMY SZANSĘ JAK TEN FACET

WSPÓŁPRACUJ, TWÓRZ WOLNE KOMÓRKI ANARCHISTYCZNE, IDŹ W LUD !!!

Anarchię można rozumieć jako nieskończoną możliwość spotkań indywidualności /jest to dalekie w stosunku do tego, co było pierwotnie ale trzeba to tak zapisać/. Można to rozumieć jako szereg postaw indywidualnych, ale też - jako próbę nowego ułożenia życia społeczności, jako rzeczpospolitą przyjaciół. W związku z tym - za Edwardem Abramowskim - zapraszamy do zmowy powszechnej przeciwko państwu i - za nim również - stwierdzamy, że jedyny istotnie wartościowy składnik rozwoju, to rozwój przyjaźni, tylko nim mierzy się wyższość rozwoju społecznego. Tak samo rozwój indywidualny - wartość człowieka, to jego uzdolnienie do przyjaźni. Jest to jedyna rzecz, gdzie dobro społeczne utożsamia się z indywidualnym.

Wiele znaków na niebie i ziemi, a szczególnie na murach wskazuje na to, że sporo ludzi ma pociąg do anarchii! Na ogół ogranicza się on do postawy indywidualnej i negacji wszelkich autorytetów bez prób przejścia do postawy społecznej i działań konstruktywnych. Poszczególne jednostki i ich grupy nie wychodzą z reguły poza własne getta. Zatrzymanie aktywności społecznej i umysłowej na tym poziomie prowadzi do samobójstwa, tak w oczach ludzi, dla których stajemy się szaleńcami i prowokatorami, jak i w rzeczy samej - gdyż ulegamy depresjom i utopiom. Zamiast być spychanymi na coraz skrajniejsze pozycje - - rozszerzmy margines naszego funkcjonowania w społeczeństwie.

Ruch anarchistyczny nie powinien być jakąś organizacją posiadającą określoną strukturę i kierującą działaniem poszczególnych grup, lecz dążeniem ludzi do wyparcia państwa z wszelkich dziedzin życia społeczeństwa i jednostki oraz zastąpienia go przez dobrowolną współpracę tychże. W działaniu możemy współpracować z każdym, bez względu na jego przynależność. Musimy mieć jednak świadomość, że współpraca ta skończy się z chwilą, gdy druga strona zechce oddolną inicjatywę przekształcić w nowy system.

W szczególności chodzi nam o popieranie wszelkich działań na rzecz praw człowieka, skierowanych przeciwko militaryzmowi, wyzyskowi pracujących, cenzurze i kłamstwom mass mediów, a także o popieranie działań ekologicznych, oddolnych inicjatyw gospodarczych oraz pozainstytucjonalnych przejawów twórczych. Formami naszej integracji mogą być zloty i festiwale, wzajemna pomoc w organizowaniu widowisk teatralnych, teatrzyków lalkowych, koncertów rockowych, wieczorów poezji, kabaretów, recitali, wystaw, prelekcji, demonstracji i manifestacji, dyskusji, procesji, muzeów i seansów filmowych, pokazów diaporam, happeningów, czy subtelnych wzruszeń, a także w wydawaniu i obiegu naszych gazetek, kaset itp., ich dokumentowaniu i upowszechnianiu poprzez biblioteczki anarchistyczne oraz organizowanie sieci łączności - forum wymiany myśli, pomysłów i informacji o naszych działaniach.

Gdańskie środowisko anarchistyczne inicjuje tę działalność przez utworzenie Międzymiastówki Anarchistycznej - - co będzie dalej, zależy od Ciebie!!!

Powyższy tekst jest pierwszą, choć najbardziej ogólną, propozycją dla ciebie, jeżeli określasz się mianem anarchola. Odzewem na kolportowany przez M.A. tekst było pozyskanie nowych sympatyków lub/i zwolenników; napłynęły materiały, doszło do spotkań, lecz chcemy i oczekujemy więcej. M.A. nie jest biernym oczekiwaniem na działanie, ani czynnym przygotowaniem do niego. M.A. sama w sobie jest aktywnością jakiej potrzebuje każdy ruch a anarchistyczny w szczególności. Pisząc do nas, tworząc plakat, organizując spotkanie itd. kreujesz ruch dla siebie, ale z innymi. Niewzlekaj.

Kontakt:
JAROSŁAW URBAŃSKI
Poznań, ul.Jugosłowiańska 50 b/36
BARTOSZ SAWICKI
Szczecin, ul.Boryny 38/19
ROBERT PRUS
Wrocław, ul.Jelenia 54/3
JANUSZ WALUSZKO
Gdańsk, ul.Stare Domki 6/9

C.D. ze str.20

potrzeby natury psychicznej i duchowej. Widać jak potrzebne jest ludziom poczucie bezpieczeństwa i łączności z innymi ludźmi, poczucie współuczestnictwa w wielkim porządku mistycznym rozwijającego się, spójnego wewnętrznie niezniszczalnego świata. Świadomie czy nieświadomie ludzie dają dziś spontaniczny wyraz potrzebie integracji świata, w którym żyją.

Spontaniczność, masowość, bezpośredniość, zmienność i anonimowość charakteryzują twórczość dziesiątków, setek i tysięcy najróżniejszych ludzi, twórczość składającą się na współczesny fenomen sztuki ulic.

Oto, co mówi światowej dziś sławy twórca Keith Haring, w wywiadzie z maja 1984:

Wciąż rysuję na metrze. Wciąż jestem aresztowany, gdy mnie złapią. (...) graffiti po prostu pozwalasz tym rzeczom wyjść na zewnątrz, bez próby weryfikowania wszystkiego (w odróżnieniu od dzieł z lat siedemdziesiątych, które były kompletnie przemyślane). Teraz jest to o wiele bardziej spontaniczna energia. W tym rodzaju spontaniczności proroctwo może się zdarzyć, ponieważ to coś innego mówi, nie tyle ty sam — ile raczej świat. Jest to na pewno rodzaj magii. Jest to racjonalne, ponieważ jesteś w rzeczywistym świecie, ale sama działalność i jej źródło są zupełnie irracjonalne. (...) Jednakże ta jedna rzecz, która pozostaje centralna, to to, że wiesz, że robisz to dla ludzi, dla wspólnoty. (...) Gdybym robił obrazy tylko we wnętrzach galerii, byłbym najprawdopodobniej śmiertelnie sfrustrowany.

Graffiti — sztuka nowojorskiej ulicy — wtargnęły do muzeów, na ekskluzywne wernisaże — na światowy rynek sztuki. Stały się elementem stylu międzynarodowego, określane — zgodnie z modą na nazewnictwo i wyraźnymi przemianami, którym ulegają w nowych warunkach — mianem post-graffiti.

Wydaje się, że post-graffiti nie mają już dawnej agresywności i głębi krytyki społecznej, a *graffiti-writers* („pisarze graffiti" z nowojorskiego metra) przemienili się w graffiti-artystów. Stanęli oni w obliczu ściśle określonych ram obrazu, zmiany tempa pracy, konieczności radykalnych przewartościowań estetycznych.

Artystów tego nurtu, powszechnie uznanych i honorowanych na Documenta czy bazylejskich Targach Sztuki jest niewielu. Własną drogę twórczą znaleźli: Haring (rocznik 1958), Scharf (1958), Basquiat (1960), Penck (1939), Quinones (1960) czy też Rammellzie (1963). Do tej grupy należą także Crash, Fab Five Freddy, Futura 2000, Dondi, Zephyr i Revolt. Tradycja ich pseudonimów artystycznych, zwanych *tagami*, sięga początków ruchu graffiti.

Pierwszy *tag* powstał latem 1970 roku, gdy Portorykańczyk Demetrius zapisał na wagonach nowojorskiego metra swój pseudonim artystyczny — Taki 183, używając sprayu — rozpylonej farby akrylowej.

W jego ślady idą spontanicznie tysiące zbuntowanych „dzieci getta". Udany, ornamentacyjny i stale powtarzany tag staje się aktem wolności, przekory, przywłaszczenia publicznych obiektów i potwierdzenia tożsamości Portorykańczyków i czarnych *graffiti-writers*. W ich wyścigu z czasem, z nocą, ze stróżami porządku i konkurencyjnymi klanami powstaje swoista ideologia heroizmu. Tworzą się grupy. Nowo przybyli poddawani są rytuałom inicjacji, a ich zaszyfrowane, hieroglificzne pseudonimy i kryptonimy są często nieczytelne dla profanów.

Inicjałami jednej z grup — Writers Already Respected (Pisarze już poważani) jest WAR (Wojna). Lee Quinones staje na czele Fabulous Five (Wspaniałych Pięciu), a szczyty hierarchii osiąga Rammellzie jako generał armii „liter" — A One, B One, C One Toxic itd.; jest on także twórcą teorii wojny liter i programów estetycznych — m.in. „Futuryzmu gotyckiego".

W połowie lat sześćdziesiątych podziemna kultura getta zaczyna przyciągać białych i to z *middle-class*. Część „pisarzy" wyzwala się z ornamentacyjnych *tagów* na rzecz odrębnych kompozycji: malarskich (Futura 2000, Fab Five Freddy). Ściany i wagony metra pokrywają barwne, agresywne sceny, których modelem i inspiracją są komiksy, kultura pop (Warhol), punk rock, S-F, w późniejszym okresie *break-dance*. Aktualne wydarzenia, nowe ideologie, mody i „tiki" społeczne są błyskawicznie wychwytywane i przedstawiane w obrazach o żywiołowej dramaturgii i rytmie.

Sztuką ulicy od lat entuzjazmują się prasa i społeczeństwo; ale momentem przełomowym w historii graffiti jest dopiero lato 1980 roku, gdy Dondi, Crash, Lee Quinones, Zephyr, Revolt i Tracy 168 otrzymują od miasta Nowy York zamówienie na mural. Wtedy też kolekcjoner Sam Esses zaprasza do wynajętego atelier dwudziestkę *graffiti-writers*. Po raz pierwszy pracują na płótnie. Jesienią 1980 r. Crash organizuje wystawę graffiti w siedzibie artystycznego ugrupowania z South Bronxu „Fashion Moda". Nowojorscy artyści ułatwiają graffitistom wejście do galerii sztuki („Fashion Moda" — do New Museum, „PSI" — na wystawę „New-York, New Wave"). *Graffiti-writers* biorą udział w „Times Square Show" — spotkaniu ponad 150 autorów, pokazują swoje prace w klubach (Mudd Club 57), aktywnie

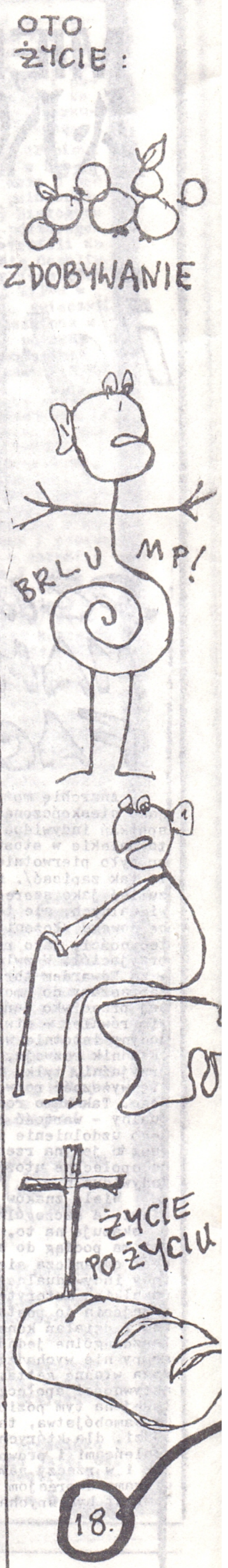
młodzieżowej „rap". Latem 1981 roku Patti Astor otwiera Fun Gallery w East Village, a Tony Shafrazi galerię na Mercer Street. Wykazują dużą wrażliwość na sztukę ulicy, wyczucie spektakularności, dynamizmu i gry. Rozpoczyna się proces kreowania nazwisk i kształtowania karier graffiti-artystów.

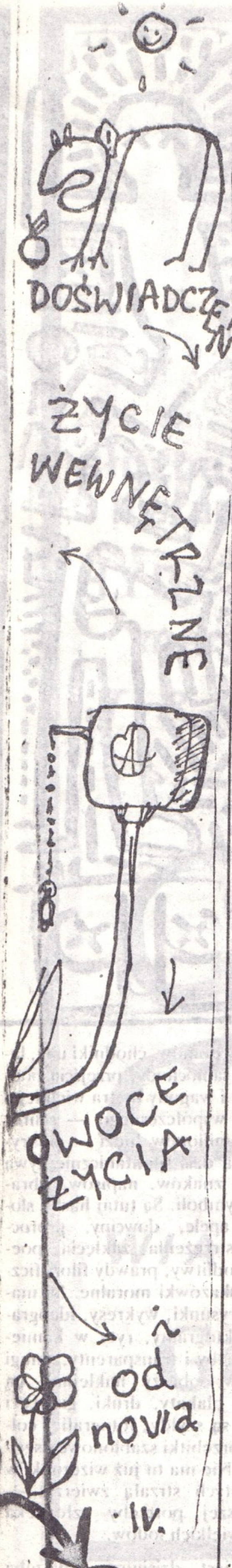
Czasy są niezwykle sprzyjające. Na arenie publicznej śni się o nowościach i odnowie sztuki, a technika sprayu i buntownicza ideologia ulicy działają odmładzająco. Ponadto w Nowym Jorku powstaje niespodziewanie, w ciągu zaledwie dwóch lat, zona East Village — dzielnica z pogranicza amerykańskiego undergroundu i modernistycznego pojęcia awangardy, zamieszkiwana przez zwabionych niskimi czynszami i barwnością tutejszego życia artystów — East Village tworzy unikalny tygiel, w którym punk-rock, rap mieszają się z biedotą, narkomanią, Hells Angel's, pijaństwem i prostytucją.

Eksplozja sztuki w East Village wyraża się swoistą nadprodukcją dzieł i ich frenetyczną sprzedażą. Liczba Galerii skacze z pięciu (w 1982 roku) do trzydziestu. Wyjście graffiti z podziemia metra szczęśliwie zbiega się z powstaniem tego nowego rynku sztuki i ze zwiększonym zapotrzebowaniem na dzieła sztuki wśród publiczności. Galeria Fun łączy wernisaże z pokazami break-dance'u, promując Dondi'ego, Basquiata, Future 2000, Scharfa, Lee Quinones'a, Fab 5 Freddy'ego i Keitha Haringa (właściwie należącego do ekipy Shafrazi'ego) do rangi uznanych w świecie artystów. Ich twórczość rozwija się w różnych kierunkach, pogłębia się rozdźwięk pomiędzy reprodukowaniem tagów i nowymi rozwiązaniami estetycznymi.

Najmniej podobnymi do graffiti z metra są współczesne obrazy Futury 2000 (mistrza możliwości sprayu, „taszysty" graffiti, którego wizje S-F przypominają obrazy Mathieu) czy rozmiłowanego w pop-arcie Fab Five Freddy'ego (prezentuje teraz martwe natury i portrety w stylu komiksowym). Bliższymi „pisarzom" są — Zephyr, który tworzy malowany alfabet i swój *tag* po japońsku, a upiększa swą kaligrafię figuratywną ornamentacją (kobry, ludzie-szpiedzy) oraz Crash, który formalizuje swój *tag*, wprowadza w litery elementy dekoracyjne. Crash zwierza się zresztą z trudności działania w nowych warunkach: „Wiem, że malarstwo Lichtensteina jest podobne do mojego, więc nie chodzę do muzeum — to na mnie za bardzo wpływa..."

Ekspresjonistyczno-figuratywny styl rozwija Lee Quinones, niegdyś król artystów podziemia. Nadal maluje w metrze lub na ulicy, nadal używa sprayu, ale bez charakterystycznego liternictwa. Pozostał wierny tematyce społecznej — postaciom ze slumsów, że-





brakom, rzezimieszkom. Dużo seksu, kiczu, agresywności.

Z dużym wdziękiem wybrnął z nowego zadania Dondi — jego liternictwo zatraciło kontury, a naiwne postacie-lalki są skreślone paroma pociągnięciami sprayu. Zdaje się informować o prehistorii graffiti i rozpoczynać wszystko od nowa, z prostotą. Nawiązuje do tradycji graffiti i stwierdza, że „walka trwa teraz nad powierzchnią ziemi; trzeba zyskać pozycję i rozwinąć osobisty styl".

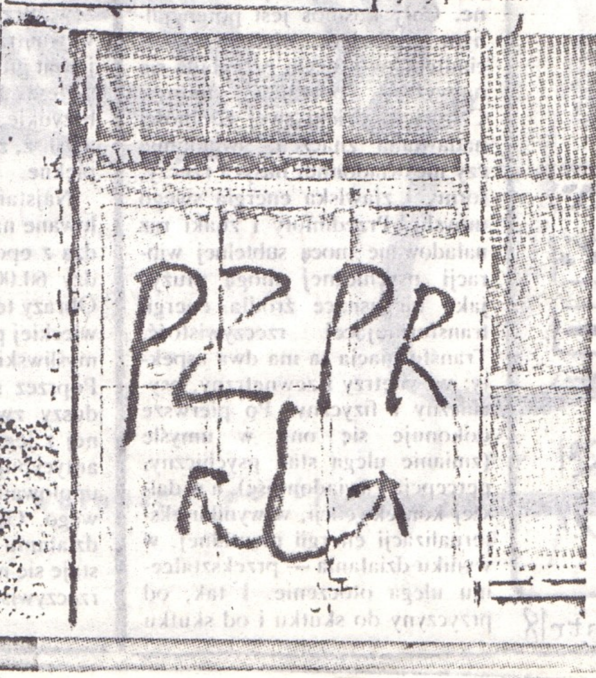
Lęk dawnych pisarzy graffiti przed powierzchowną estetyką (powielaniem na płótnie przeniesionych z metra tagów) wydaje się uzasadniony. Graffiti dla graffiti przestało mieć sens. Staje się ono punktem wyjścia do nowych rozwiązań twórczych. I tak 27-letni Kenny Scharf nazywa swoje environnements pop-surrealistycznymi; świąteczne girlandy, plastikowe zabawki, dekorowane telefony i telewizory współgrają w nich z malarstwem graffiti na ścianach i sufitach. W obrazach łączy technikę sprayu z aplikacjami błyskotek, koralików i barwnych folii plastikowych. Pozornie beztroskie kompozycje, inspirowane popularnymi komiksami i animowanymi filmami wyrażają jego obsesję katastrofy nuklearnej. Scharf maluje także w nowojorskim metrze, nigdy jednak nie wykonuje *tagów*. Wśród pisarzy graffiti wyróżnia się Jean-Michel Basquiat — *tagiem* SAMO, z nieodłączną koroną, napisem *copyright* i towarzyszącymi im agresywnymi tekstami typu „Skończcie ten szpan zabawę w sztukę za dolary tatusia". Dopełnieniem „walki" w metrze są pocztówki, które Basquiat rysuje i sprzedaje [tematyka: sceny z wojen i podróży podwodnych, auta, broń, portrety Nixona i Hitchcocka (oraz akcje w mieście) napis „Free sex" przy wejściu na wystawę Times Square Show]. Płótna natomiast pokrywa warstwami znaków: strzałek, głów, szkieletów i zapisuje tajemniczymi tekstami. Są nimi slogany, fragmenty adresów, telefonów, okruchy zasłyszanych i źle przetrawionych informacji. Efektem tych działań jest poetycko-ironiczna konstatacja istniejącego chaosu informacyjnego i zakłóceń w odbiorze niezliczonych wiadomości.

O ile Basquiata można nazwać „prymitywistą", a Scharfa pop-surrealistą, to 27-letniego Keitha Haringa utożsamia się — jako ucznia Kosuth'a i Sonnier'a ze School of Visual Art — z nurtem „post-konceptualnej" refleksji nad rolą artysty w epoce telekomunikacji. Latem 1980 roku rysuje w metrze pierwszych „ludzików", zabawnie komentujących i ścigających podpisy graffiti. W pół roku później zupełnie zadomawia się w metrze i — podróżując od stacji do stacji — rozpoczyna błyskotliwą grę konceptalną na chwilowo wolnych panelach reklamowych. Są to czarne, obramowane jak obrazy, prostokąty — idealne tło dla prostych i komunikatywnych „opowieści" Haringa, układanych na wzór scenariuszy filmowych z typową dla Burroughsa metodą „cut up" tj. przerywanej narracji. Służby porządkowe codziennie zmywają kredowe rysunki z paneli, ale mają one w ciągu doby więcej widzów niż jakiekolwiek muzeum czy galeria w ciągu pięciu lat. Symboliczne, zakodowane w czytelny język hieroglifów postacie „ludzików", niemowląt i zwierząt silnie działają na wyobraźnię i emocje. Są podporządkowane pacyfistycznej i antynuklearnej akcji, którą Haring prowadzi równocześnie na ulicach Nowego Jorku. Jego rysunki pojawiają się — na ruchomych reklamach, znaczkach, podkoszulkach, plakatach i okładkach płyt. „Promienne dziecko" — niemowlę w aureoli eksplozji atomowej staje się symbolem przeciw-nuklearnej walki i znakiem firmowym Haringa, który bez problemów przekracza progi światowych galerii. W poszukiwaniu nowych środków wyrazu dekoruje tajemniczymi hieroglifami greckie wazony, posągi w parkach, ludzkie ciała. Znaki malarsko-graficzne nabierają poetyckiego wymiaru. Są celne, ale nie jednoznaczne.

„Sztuka wandali" — jak często zasłużenie określa się graffiti — realizuje się również w ciekawych formach rzeźbiarskich. Ruch „3-D graffiti", ochrzczony tak przez artystę z East Village — Linusa Coraggio, znowu działa przez zaskoczenie, ingerencję w ustalony ład metropolii i emocjonujące kolizje z prawem. Możliwości twórcze trójwymiarowego graffiti wydają się nieograniczone. Chip Spear rozrzuca po mieście pstrokato malowane opony samochodowe. Ken Hiratsuka rzeźbi geometryczne ornamenty w płytach chodników, które w przeciwieństwie do efemerycznych malunków graffiti — pozostaną na stałe w pejzażu miasta. Każde tworzywo jest inwencją i poczucie humoru. David Finn przywiązuje do miejskich ogrodzeń barwne manekiny z wypchanej tektury — parodie strachów na wróble. Worki i kosze na śmiecie, znaki sygnalizacyjne, słupy drogowe — to ulubione obiekty działań „3-D" graffitistów. Linus Coraggio przytwierdza do znaków drogowych konstrukcje z zardzewiałej blachy, a Ted Rosenthal umieszcza na nich malowane rzeźby z metalu: latające rekiny, eksplodujące skrzynki pocztowe itp. Znów działają sprawdzone w latach siedemdziesiątych mechanizmy reklamy: zaszokowany i przestraszony którymś z „pocisków" Rosenthala przechodzień alarmuje nowojorską brygadę antyterrorystyczną, co w efekcie powoduje uznanie artysty za „burzyciela porządku publicznego" i wniesienie oskarżenia do sądu.

Cena prac „wandala" wzrasta kilkakrotnie. „3-D" graffiti wkracza do galerii. Historia się powtarza: znowu, wobec podobnych doświadczeń dwuwymiarowego graffiti, powstaje niepokojące pytanie o rozwój „3-D" w obliczu oficjalnego rynku sztuki.

Trudno mówić w przypadku graffiti o spójnym ruchu artystycznym. Nie ma właściwie możliwości jednorodnej klasyfikacji estetycznej, nie można wyodrębnić wspólnego dla wszystkich artystów graffiti programu lub manifestu twórczego. Obezwładnia to lubującą się w syntetycznych rozważaniach krytykę sztuki. Wielonarodowość, wieloklasowość ruchu, połączone z młodzieńczą spontanicznością, ideą buntu społecznego i niezwykłą chłonnością wszystkich przejawów życia utrudniają podsumowania i klasyfikacje, ale są bezsprzeczną siłą graffiti. Jest teraz modne, w pełni rozwoju, a na jego właściwą ocenę w kontekście sztuki światowej trzeba perspektywy paru lat.



GRAFITTI NA DRZWIACH KOTŁOWNI W SOPOCIE.
***
CZEKAMY NA NASTĘPNE ZDJĘCIA WASZYCH DZIEŁ!!

GRAFFITI sztuka WANDALÓW



Keith Haring. Bez tytułu, akryl. 1984

Wszystko może przyjąć znaczenie symboliczne: obiekty naturalne, rzeczy stwarzane przez człowieka, a nawet formy abstrakcyjne. Cały kosmos jest potencjalnym symbolem, wielkim zwierciadłem, w którym przegląda się najwyższy porządek natury. Człowiek, dzięki swej zdolności nadawania znaczeń, świadomie czy nieświadomie, nasyca rzeczy, formy i zjawiska energią swego umysłu. Przedmioty i znaki raz naładowane mocą subtelnej wibracji psychicznej mogą służyć jako niegasnące źródła energii transformującej rzeczywistość. Transformacja ta ma dwa aspekty: wewnętrzy i zewnętrzny, psychiczny i fizyczny. Po pierwsze dokonuje się ona w umyśle (zmianie ulega stan psychiczny, percepcja i świadomość), a w dalszej konsekwencji, w wyniku eksternalizacji energii mentalnej, w wyniku działania — przekształceniu ulega otoczenie. I tak, od przyczyny do skutku i od skutku do przyczyny dopełnia się spiralny przepływ rozwoju, odwieczny dynamizm pomiędzy duchem i materią. Jak wewnątrz — tak i na zewnątrz, co na zewnątrz — to i wewnątrz. Stary tantryczny aksjomat głosi: jak myślisz, takim się stajesz. Jeśli myślisz, że coś jest brzydkie, to jest to brzydkie. Jeśli myślisz, że coś jest piękne, to jest piękne.

Najstarsze obrazy zwierząt malowane na ścianach jaskiń pochodzą z epoki lodowcowej (pomiędzy 60.000 a 10.000 lat p.n.e). Obrazy te służyły celom magii łowieckiej praktykowanej do dziś w myśliwskich plemionach Afryki. Poprzez symboliczne schwytanie duszy zwierzęcia (identyfikowanej z jego wizerunkiem) myśliwi antycypują i zapewniają sobie upolowanie zwierzęcia prawdziwego. Opiera się to na prostym działaniu magii sympatycznej: co staje się na obrazie — stanie się w rzeczywistości.

Mury domów, chodniki ulic, latarnie, samochody, przejścia podziemne i wagony metra wielkiego miasta współczesnego — schronienia milionów ludzi — pokrywane są dziś spontanicznie żywą tkanką znaków, napisów, obrazów i symboli. Są tutaj hasła, slogany, apele, dowcipy, proroctwa, ostrzeżenia, zaklęcia, poezje i modlitwy, prawdy filozoficzne i wskazówki moralne. Są malunki, rysunki, wykresy, ideogramy, piktogramy, ryty w kamieniu, rzeźby i transparenty, smugi sprayów, obrazy naklejane na ściany, plakaty, druki, gazety i ulotki; są szyldy, fotografie, collages, przebitki szablonowe i serigrafie. Nie ma tu już wizerunków przeszytych strzałą zwierząt — najwyższej potrzeby człowieka epoki wielkich lodów.

Co jest dzisiejszą potrzebą człowieka wielkich jaskiń z betonu, szkła i stali? Czy nie piękno, harmonia, prawda i pokój? Są to

c.d. na str 18